Nr. 8. Kraków, 10 Stycznia — Czwartek. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane niepodlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi niezwracają się lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W **Krakowie**: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadające należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 9 stycznia.

Z nietajonem zadowoleniem przyglądały się wojska niemieckie pod Paryżem, gdy komuniści opanowali stolicę, burzyli pomniki narodowe, mordowali bezbronnych i rabowali bogatych. Ale już wtedy zaczął się w Berlinie objawiać między robotnikami silny ruch socyalistyczny, który z francuskim komunizmem w bliskiem zostaje powinowactwie, nie uznając żadnego prawa publicznego, żadnej moralnej zwierzchności i wypowiadając wojnę własności, rodzinie, narodowi, państwu, uznając jedynie prawo indywidualne, którego źródłem konieczność zaspokojenia własnych potrzeb. Teorya ta przeniesiona na pole polityczne, zrodziła International.

Zaledwie odtąd kilka lat upłynęło, a ruch socyalistyczny wzmógł się w Niemczech, mianowicie północnych, do takich rozmiarów, że zaczyna niepokoić władzę. Prasa socyalistyczna w Niemczech wzmaga się tak co do liczby swych organów, jak i abonentów; organizacya stowarzyszeń robotniczych rozciągnęła sieć swoją po wszystkich siedliskach pracy, czy to wielkich miast, czy osad fabrycznych, a nawet socyaliści mają już swoich reprezentantów w parlamencie niemieckim.

Przeciw dążeniom tym rozkładowym usiłowano stworzyć w Berlinie pod cichą protekcyą władzy „związek chrześciańsko-socyalny robotników". Zgromadzenie w tym celu zwołane skończyło się tryumfem socyalistów, który korzystając z pozwolenia na odbycie zebrania i z pobłażliwości organów policyjnych, które tym razem miały sobie polecone pozwolić na ścieranie się zdań, wytoczyli cały arsenał broni swojej na pobicie przeciwnika i wyrecytowali wszystkie zdania Marata, Dantona, St. Justa, które dosłownie umieli na pamięć, jakby katechizm. Dowodzili, że chrześciaństwo od 19 wieków nadaremnie usiłowało zbawić ludzkość, a dopiero zbawi ją socyalizm. Jeden z przywódców tej szkoły czy sekty, Most, będący zarazem i posłem, a w mowach swoich zdradzający niedouka, bo lubi popisywać się znajomością dziejów rzymskich i wyciąga z nich sluzye do obecnych stosunków, zawołał: „Niechaj demokraci socyalistyczni wiedzą, że dni chrześciaństwa są policzone i wkrótce jest godzina, gdy zawołamy na księży: „Zróbcie rachunek z niebem waszem, bo zegar wasz już wyszedł".

Jeden z nadwornych kaznodziejów protestanckich w Berlinie Stoecker, główny propagator oblaskawionego socyalizmu, przykrojonego na miarę urzędową, a którego zadaniem było skierować nawę socyalizmu na płytkie wody stowarzyszenia robotników chrześciańskich, został wygwizdany i wyśkany, bo socyaliści niemieccy uznają się bezwyznaniowymi i wszelką religię poczytują za więzy krępujące wolną wolę człowieka, za przesąd tamujący swobodny rozwój jego umysłu, niehamowanego ani artykułami wiary, ani ramami hierarchii.

Liberalna prasa berlińska szydzi sobie z tej publicznej manifestacyi przeciw wszelkim prawom boskim i ludzkim, ufna, że mądrość Bismarka, czujność policyi, przepisy kodeksu karnego i siła zbrojna państwa potrafią uczynić bezsilnemi te szalone popędy, ale dla tego tylko udaje taką odwagę i lekceważy niebezpieczeństwo, że nie ma jeszcze obawy, aby Most, Liebknecht i ich powiernicy mogli już teraz w pałacu nabitym i wyporządzonym kosztem skarbu na wieczność dla kanclerza, utworzyć jaki *comité du salut public*, lub władzę wykonawczą Komuny. Wszelakojednak i te same przyczyny sprowadzają podobne skutki, a mieszczaństwo berlińskie jest już dziś zuchwalszy i wyuzdańszy od paryskiego w chwilach jego największego rozpasania i rozbestwienia, bo to, czego lud paryski dopuszczał się w porywach szaleństwa, pod wpływem namiętności politycznych, lud berliński gotów robić na zimno, bez uniesienia i bez pobudek publicznych.

I gdzież szukać przyczyny tego osobliwego zjawiska, że w kraju, gdzie żandarm ma cenzurę nad amboną, gdzie policya czuwa, aby kapłan nie opatrzony pozwoleniem władzy świeckiej nie mógł sprawować czynności swojego urzędu, upatrując w tem zamach na władzę państwa, takie zasady, jak głoszone przez socyalistów, mogły się rozpowszechniać i zyskiwać adeptów a głośno propagować wywrót wszystkich podstaw społeczeństwa? Właśnie system liberalny z swoim kierunkiem antikościelnym, z swemi ustawami majowemi, z swoją bałwochwalczą czcią wszechmocności państwa, z swoim niwelacyjnym prądem, a zaprzeczeniem praw wszelkiej powagi, z swojem ubóstwianiem siły materyalnej, z odrzuceniem uznania wszelkiej odrębności narodowej, z pogardą dla wszelkich zobowiązań choćby uroczyścle zaręczonych, przygotował pole, na którem bujnie rozrasta się trująca społeczność roślina. Mogą sobie organa liberalne lekceważyć te objawy socyalizmu w Prusach, ufne w militarną organizacyę państwa i w mechanizm jego administracyi, ale i Francya choć miała wielką i bitną armię, doskonałą centralizacyę władz, choć posiadała urok wielkości, patryotyzm gorący a więcej stokroć od Niemiec bogactwa, nie uchroniła się jednak od wstrząśnień a następnie od klęsk, których zarodem było zakażenie narodu doktrynami słynnych *libres penseurs*, co nie byli czem innem, jak tegoczesnymi liberałami. Ekonomiczne stosunki Prus wcale nie są świetne, a wpływ teoryj socyalistycznych, które we Francyi zaledwie teoretycznych znajdowały wyznawców, jest dla tego w Prusach bardzo niebezpieczny, że działa bezpośrednio na lud pracujący, że każda fabryka, każdy warsztat staje się tam ogniskiem propagandy i to bardzo przystępnem, bo kiedy robotnik francuski nietylko zarabia na chleb powszedni ale i ciężki zarobek oszczędza, robotnik niemiecki walczy z pierwszemi potrzebami życia i nie zawsze znajduje zarobek, zwłaszcza, że od czasu wojny francuskiej produkcya znacznie się zmniejszyła, a wzmogło się ubóstwo, jak o tem świadczy znaczna zniżka w dochodach z podatków niestałych. O wzroście zaś socyalizmu w Niemczech przekonywają cyfry abonentów dzienników socyalistycznych, których liczba w ostatnich czasach doszła do kilkukroćstotysięcy, gdy niedawno zaledwie kilkanaście tysięcy wynosiła.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Lwów 8 stycznia.

Wydział krajowy zamierzając poruszyć w Sejmie w tym roku sprawę uregulowania przemysłu naftowego, sprosił na 10 b. m. ankietę, która ma dać opinią: o stosowności i pożytku, jakiby wynikł dla przemysłu oleju i wosku ziemnego, oraz dla ekonomiczno-społecznych interesów kraju z zaliczenia nafty do rzędu minerałów zastrzeżonych (w myśl §. 1 nowo projektowanej ustawy górniczej); o stosowności przepisów przejściowych proponowanych w tymże projekcie, a mianowicie o zostawienie trzyletniego terminu do zawarowania praw istniejących; — o potrzebie utrzymania w mocy prawnej i wykonania umów obecnie istniejących między właścicielami gruntu a przedsiębiorcami kopalń nafty i wosku ziemnego, oraz o sposobach zabezpieczenia praw obu stron. o indemnizacyi, mającej być nadal przyznaną właścicielom gruntu przy ewentualnem wywłaszczeniu ich na korzyść przedsiębiorców kopalń; o ustanowieniu taksatorów sądowych przy komisyach górniczych, mających zastosowywać przepisy nowej ustawy do istniejących kopalń nafty i wosku ziemnego i § 26; projektowanej ustawy co do stosunku, w jakim kopalnie na spólną własność nadawane być mają; — o użyteczności postanowienia, któreby uwalniało od opłaty konstytuowanie się gwarectw dla produkcyi nafty i wosku ziemnego na przeciąg lat 10 iu od ogłoszenia ustawy; w razie orzeczenia, że nafta i wosk ziemny nie mogą być zaliczone do minerałów zastrzeżonych, o potrzebie i podstawach osobnej ustawy, tyczącej się sposobu wydobywania nafty i wosku ziemnego; o samoistnych wnioskach członków ankiety, wreszcie o zamierzonem opodatkowaniu produkcyi nafty ewentualnie o sposobie pobierania tego podatku.

Do rozbioru tych, dla przemysłu naftowego niezmiernie ważnych zagadnień, Wydział krajowy zaprosił pp. Dra **Werszczyńskiego** czł. wydz. kr., adwokatów **Roińskiego** i **Tarnowieckiego**, posłów **Dzwonkowskiego** i **Łukasiewicza**, producentów nafty Dra **Mikołaja Fedorowicza** i **Goldhammera**, starszego komisarza górniczego **Waltera** ze Lwowa, starszego radcę górniczego **Stengla** z Krakowa, radcę Namiestnictwa Dra **Orleckiego**, dyrektora **Januszkego** z Borysławia i inżyniera górniczego wydziału krajowego **Soroczyńskiego**. Skład ten komisyi ankietowej daje rękojmię, że rzecz tak pod względem prawnym i administracyjnym jak i pod względem przemysłowym dokładnie będzie rozważoną.

Doniosłem onegdaj, że kwestya kto ma mianować urzędników do komisyi propinacyjnej, przesądzoną została w tym duchu, iż prawo mianowania służy Namiestnikowi. Wydział krajowy czyni obecnie starania, ażeby do tej komisyi powołani zostali także urzędnicy krajowi.

W stanie zdrowia Namiestnika niezaszła żadna zmiana na gorsze Jak się dowiaduję, prof. dr Billroth powołany z Wiednia, dał uspokajającą opinię.

W procesie o zdradę główną jeszcze zawsze przesłuchują członków komitetu ściślejszego.

Dziennik Polski od dziś wychodzi pod redakcyą p. Liberata Zajączkowskiego — a jak donosi *Gazeta Narod.* przeszedł na własność ks. Adama Sapiehy. P. Henryk Rewakowicz przeszedł do *Gazety Narod.* a p. Jan Lam będzie pisał dla księcia Sapiehy!...

Niema numeru, aby *Gazeta Narod.* nie napadała na *Czas*, ale skrupułów sobie nie robi przedrukowując moje korespondencye bez przytoczenia źródła. Niedawno dopiero posunęła się tak daleko, że przedrukowawszy moją korespondencyę, oczywiście nie przytaczając źródła, dodała uwagę; „Ciekawiśmy, co na to organ krakowski powie?" — Wczoraj mój list o uroczystości dublańskiej przedrukowała jako oryginalną korespondencyę z Dublan. Dziś coś nadzwyczajnego się stało, że przedrukowując mój list dodaje: „Lwowski korespondent *Czasu* pisze." *Dziennik Polski* zaś przedrukował ustęp bez przytoczenia źródła.

Wiedeń 8 stycznia.

(||) Wczoraj wieczór panował szał pokojowy na giełdzie wiedeńskiej. Za przykładem Berlina i tutaj szły kursa papierów w górę. Giełdy eskontują zawieszenie broni jako fakt dokonany lub nader bliski urzeczywistnienia. Na pytanie, na czem się to wszystko opiera? słyszymy odpowiedź: na depeszach bankierskich prywatnych. Urzędowych bowiem nie masz wiadomości, oprócz kombinacyj i rozumowań, telegrafowanych to z Londynu, to z Petersburga lub Stambułu. *Montagsrevue* i *Agence Havas* pokojowo są inspirowane. Ale do tych głosów, jak nam wiadomo, jeszcze dziś rano mało przywiązywano wagi. Musiały więc wieczorem nadejść świeże doniesienia. Czy to są fakta? czy raczej manewra finansowe? Dopóki nie znamy faktów lub autentycznych szczegółów, dopóty tylko iść możemy za głosem zdrowego rozsądku, za loiką wypadków, nie dajemy wiary wieściom pokojowym, albowiem Rosyanie osiągnąwszy tak wielkie korzyści z tamtej strony Bałkanu, zająwszy Zofię i uzyskawszy w ten sposób tak znakomitą postawę do dalszej kampanii zimowej, nie będą skłonnymi do zawarcia pokoju, chyba gdyby spełniono wszystkie warunki, jakie na wiosnę lub w lecie postawić zamierza. Jedna jeszcze okoliczność ważna przemawia przeciw kombinacyom. Zawarcie pokoju w tej chwili, choćby bezpośrednio z Turcyą, musiałoby w całym świecie uchodzić za dzieło Anglii, za wynik wpływu i nacisku Anglii. tego nie ścierpi ani duma Rosyi, ani duma Niemiec. Zresztą owe wiadomości „bankierskie" nie mogą długo pozostać tajemnicą. Jeszcze zanim list ten dojdzie rąk waszych, będziemy wiedzieli, czy to nie był po prostu manewr giełdowy, obliczony na łatwowierność publiczności. Być może, że cała ta kombinacya pokojowa opiera się na depeszy stambulskiej o nieprzyjęciu dymisyi Mahmuda Damata baszy, znanego zwolennika pokoju i poplecznika Rosyi. Gdyby więc sprawdziły się wieści pokojowe, natenczas hr. Andrassy miałby przed Delegacyami łatwe nader zadanie, mógłby bowiem otwarciej rozprawiać. W każdym razie hr. Andrassy zyskał na czasie do połowy lutego, wcześniej nie będą Delegacye zwołane.

Stanowisko Czechów jest coraz bardziej zagadkowem. Mniemano dotąd, że Czesi opierają swe rachuby polityczne na komplikacyach zagranicznych. Skoro atoli p. Rieger, najwytrawniejszy z przywódzców czeskich, przestrzega przed zbytnim optymizmem w podobnych rachubach, trudno zrozumieć podstawę polityki bierności, dotąd tak małym skutkiem dodatnim wieńczonej.

Poznań 7 stycznia.

„Im gorzéj tem lepiéj" oto maksyma, którą od stu lat zwykle sobie u nas powtarzano, i dopiero w latach ostatnich przyszliśmy do przeświadczenia, że niemasz złego, któreby na gorsze zmienić się nie mogło. Dla tego nie bez pewnéj obawy zakończyliśmy rok ubiegły, bo aczkolwiek nic dobrego nam nie przyniósł i wiele bolesnych ponieśliśmy strat w ostatnich miesiącach, niemniéj bywały i jaśniejsze chwile, jako to pielgrzymka do Rzymu. Przyszłość zaś tak czarna i chmurna, że z wielką troską i niepokojem powitać nam przychodzi Rok Nowy.

Statystyka naszego duchowieństwa zastraszające podaje cyfry. Z zastępu 800 duchownych przy rozpoczęciu *Kulturkampfu* śmierć, wygnanie, więzienia

Część literacko-artystyczna.

NOWE KSIĄŻKI.

W rubryce, którą wskrzesić czujemy obowiązek dla zawiadamiania czytelników o tem, co się pojawia na ladach księgarskich, wbrew tytułowi nie o nowych tylko książkach przyjdzie nam wspominać. Wśród stosu bowiem książek z datą przeszłoroczną, lub już wydanych *anticipando* pod datą 1878 roku, przeważają bądź to wydania kompletne autorów od dawna znanych i pierwszorzędnego stanowiska w literaturze ojczystej, bądź też tłomaczenia w komplecie lub w części znakomitszych dzieł obcych i starych, albo używających chwilowego rozgłosu świeżych publikacyj zagranicznych wątpliwego stempla. W wydawnictwach zawsze prym trzyma Warszawa. Mimo, że ruch księgarski osłabł w ostatnich czasach w tych dzielnicach, które najwięcej konsumentów literackiej produkcyi dostarczały — zawsze to jeszcze zadziwiający plon wydaje co roku ta niwa warszawska. Kiedy u nas trudno o wydawcę, którybyy chciał drukować choćby na bibule, tam idą o lepsze różne firmy i przedsiębiorstwa księgarskie w wykwintności, nawet zbytku zewnętrznej sukienki. Dwa pisma illustrowane dały popęd do wydawnictw z rycinami, które wprawdzie odbijane z pożyczanych kliszów zagranicznych nieodznaczają się oryginalnością, świadczą jednak, że tej ponęty, jaką stanowi illustracya wymaga publiczność kupująca. Po Biblii Dorégo z tekstem Wulgaty Wujka, mamy już życie Chrystusa Pana Veuillota, a wydania warszawskie w niczem nieustępują paryskim. Mniej szczęśliwym był pomysł urozmaicenia dzieł Szekspira rycinami niemieckiego pochodzenia. Wszak tej przyprawy niepotrzebowało tłomaczenie dokonane przez trzech poetów, a o którego wysokiej wartości zbyteczna się rozwodzić, po gruntownem jej ocenieniu w studyum p. Tarnowskiego (patrz *Przegląd Polski*: „Szekspir w Polsce.") Illustracya, która nie stoi na wysokości tekstu psuje wrażenie dzieła. Szekspir wymaga tylko żywej illustracyi na scenie, miał on zaś równe nieszczęście do komentatorów, którzy sadzili się na wyszukiwanie kluczów do myśli dramaturga, zawsze jasnych i w potędze swej prostych, jak i do illustratorów, którzy się nie wznieśli po nad mierność. Jeźli z pośród komentatorów jeden Gerwinus zdjął okulary przez jakie patrzyli na Szekspira jego poprzednicy, to jeszcze podobno nieznalazł się artysta, któryby wyłamał się z pod konwencyonalnych pojęć i odpowiednio zrozumiał ducha olbrzymich tych kreacyj. O ile w Szekspirze polskim, zawadzają i psują wrażenie niemieckie rysunki, o tyle znów szczęśliwą była myśl połączenia Göthego z Kaulbachem w polskiem wydaniu owej alegorycznej historyi „Reineke lisa", bo tutaj illustracya ma równe piętno genialności, co sama baśń. Kaulbach był więcej jeszcze tendencyjnym niż Göthe, umiał on uwydatnić alegorye polityczno-religijne, które poeta tylko naznaczył zlekka. Tendencya ta antimonarchiczna i antiklerykalna osłabia sympatyę, jaką wzbudzać musi ta epopeja zwierzęcego świata. P. Jenike dokonał tłomaczenia białym wierszem wzorowo, niestarał on się spolszczyć tego lisa specyficznie niemieckiego, niezbliżył go do naszych baśni o lisie mykicie, ale wiernie oddał dzieło na tem tle, jaki mu nadał geniusz Goethego.

Równoczesne zaaklimatyzowanie u nas całego Szekspira a Goethego jednem z najcelniejszych i najbardziej typowych jego dzieł, nie przeszkodziło wydawcom warszawskim ogłosić całości dzieł kilku pisarzy naszych. Wobec obniżania się produkcyi powieściopisarskiej tyle pożądanej w Warszawie dla zapełnienia feiletonów, zwrócono się do dwóch najpopularniejszych z dawniejszej epoki Rzewuskiego i Korzeniowskiego. Wydanie zupełne powieści Henryka Rzewuskiego należeć będzie do tych dzieł, jakiego brakować nie powinno w żadnej domowej biblioteczce chcącej mieć komplet wzorowych pisarzy polskich. Można mieć do autora uprzedzenia, lecz nie można zaprzeczyć, że stworzył szkołę historycznej powieści polskiej, i że w tej szkole, która ma może swoje wady i jednostronności, zostanie jednak mistrzem na zawsze. I Korzeniowski ściągnął na siebie ciężkie zarzuty krytyki tak pod względem tendencyi moralnej jak i politycznej. Nam się wydaje, że jeśli grzeszył on właśnie brakiem tendencyi w obu kierunkach, był to malarz obyczajowy i znawca psychologiczny natury ludzkiej, nie mający dość siły, aby stworzyć arcydzieło, lecz nadający swym powieściom piętno talentu, które długo zachowa powab i świeżość. Zasługiwał przeto Korzeniowski obok Rzewuskiego na kompletne wydanie, wart on także bezstronnego rozbioru, jak się go już doczekał Rzewuski. Dobrą bowiem stroną tych publikacyj zbiorowych jest to właśnie, że pobudzają one do studyów specyalnych poświęconych rozbiorowi charakteru dzieł i autorów. W *Niwie* pojawiła się już taka analiza powieści autora Pamiętników Soplicy.

Jeśli w Warszawie tylko powieściopisarze piszący pod cenzurą rosyjską mogli ukazać się w zbiorowej edycyi, we Lwowie zabrano się do kompletnego wydania niektórych poetów. Dzieła Wincentego Pola i Bohdana Zaleskiego znalazły tam nakładców, pomimo zastoju w handlu księgarskim, który charakteryzuje Galicyę. Do dzieł Pola dołączono krótką biografię poety skreśloną przez długoletniego przyjaciela. Ostatnia to była praca Maurycego Dzieduszyckiego, obfitszą ona jest w daty z życia i charakterystykę człowieka, niźli w ocenienie jego dzieł.

Czemżeż Kraków wobec tego plonu pochwalić się może? Niestety okrom wydawnictw naukowych Akademii, okrom kilku książek i broszur drukowanych na koszt autora, spotkać tu można tylko drobniejsze publikacye chwilowego tylko lub specyalnego znaczenia. Nakładem syna ukazał się pierwszy tom dzieł Juliana Bartoszewicza, zawiera on „historyę literatury polskiej", która z wszystkich prac niezmordowanego badacza była przedmiotem największych sporów. Oczekujemy dalszych tomów, a zwłaszcza tych, w których się ukażą dzieła t. z. pośmiertne, bo spuścizna rękopismów niedrukowanych miała być obfitą, a tem ważniejszą, że zawiera w sobie tę część badań, które nie mogły się ukazać w Warszawie, bo dotyczą podobno spraw Kościoła unickiego i Rusi.

Jedyny podobno wydawca krakowski p. Himmelblau ogłosił w drugiem pomnożonem wydaniu szacowną antologią szkolną, wysłużonego profesora literatury polskiej dr. Mecherzyńskiego członka akademii. Zbiór ten w wyjątkach i wzorach uzupełnia kurs literatury polskiej według dzieła tego samego autora. Obie te książki już dawno uzyskały potwierdzenie Rady szkolnej i są obowiązującemi w gimnazyach. Niemamy pod ręką pierwszego wydania „wyjątków i wzorów" p. Mecherzyńskiego, niewiemy przeto w czem uzupełnił takowe. Dwa te jednak tomy stanowią jakby umiejętne streszczenie literatury polskiej od najdawniejszych zabytków języka aż do współczesnych pisarzy, od pieśni „Boga Rodzica" aż do wyjątków z powieści, dzieł historycznych i filozoficznych ostatniego pokolenia. Wszędzie snać kierowała w wyborze wielka miłość literatury, i wielkie jej znawstwo obok względów pedagogicznych. P. Mecherzyński pomieścił w dwóch tomach same perły języka starych pisarzy i nowszych wzorowych autorów. Ze zbioru tego wynieść można pogląd ogólny na epoki i rodzaje piśmiennictwa, a nadto wyrobić sobie smak i znaleść klucz, gdzie czego szukać i od kogo zacząć szersze studya literatury. Książka ta nietylko w szkołach ale i w wychowaniu domowem powinna służyć za podstawę. Wielką jej przytem zaletą, że nie jest przeładowaną, że jest wyrazem pewnego systemu i podaje tylko to, co najlepiej charakteryzuje autora lub epokę.

We Lwowie wyszła nakładem autora książka p. t.: „Pamiątka polskiej pielgrzymki do Rzymu w r. 1877 napisał X. O. Hołyński." Nie dla samych uczestników tej pobożnej wyprawy, w której tak świetnie naród nasz w pośród rzeszy katolickich ludów był reprezentowany, książka ta może mieć wartość. Jeśli dla tych, co odbyli pielgrzymkę *ad limita apostolorum* może być wspomnieniem chwil błogich połączonych z trudami — to znajdą w niej ci, co zostali w domu zajmujący dyaryusz zbiorowej podróży, wyższego bo religijnego i narodowego znaczenia. Autor zebrał sam wszystkie szczegóły tej pierwszej naszej krucjaty pokojowej, której celem było złożenie hołdu sędziwemu namiestnikowi Chrystusowemu, a której bezpośrednim skutkiem było błogosławieństwo dla całej korony polskiej, a następnie pełna znaczenia podróż Nuncyusza do Galicyi. Będąc przewodnikiem pątników mógł autor od początku przedstawić cały przebieg pierwotnego projektu, oraz zebrać wszystkie daty i akta odnoszące się do podróży, przyjęcia w Rzymie i powrotu.

W modzie są dzisiaj wspomnienia literackie, opowiadania bądź to odnoszące się do biografii autorów, bądź też do ruchu literackiego, jak on się rozwijał i jakim ulegał wpływom. Mamy już liczne monografie tego rodzaju odnoszące się do życia literackiego w Warszawie, to do epoki poezyi nowej budzącej się w Wilnie, to do epoki emigracyjnej. O rozwoju literatury w Galicyi niemówiono dotąd zosobna, bo w naszym kraju niebyło stałego i wyłącznego ogniska, niepowstała też odrębna szkoła, a jednak warunki tu bywały bardzo odmienne od innych części narodu, a wskutek tego inaczej też szły prądy literackie. P. Władysław Zawadzki ogłosił świeżo we Lwowie pamiętnik p. t. „Literatura w Galicyi (1772 — 1848)". Szczegółów tu nieznanych niebrak, a charakterystyka stanu umysłów w Galicyi, zapasów z germanizacyą nader trafna. Wszelako te nowe wiadomości jakie autor podaje odbijały by więcej, gdyby nieprzegradzały ich karty luźne, powtarzające to co powszechnie jest znanem. Historyk musi reasumować wszystko, lecz w pamiętniku szukamy tylko rzeczy nieznanych, więcej przeto szczegółów i anegdot a mniej kroniki byłoby zrobiło książkę bardziej ponętną. W każdym razie praca p. Zawadzkiego ma tę zaletę, że przypomina wiele imion, które się już zatarły w pamięci, że odkrywa koleje jakiemi szło w Galicyi budzące się 1830 r. życie literackie, po długim letargu. Autor dzieli literaturę w Galicyi na trzy okresy: do r. 1830, od 1830 do 1848 i wreszcie okres trzeci aż do dzisiejszych czasów. Do dwóch pierwszych okresów podaje ciekawe wskazówki, choć nie na wszystkie zgadzalibyśmy się opinie.

Był pewien rodzaj publikacyj polityczno-historycznych, zwróconych do Europy a mówiących o Polsce, który powoli znika. Okrom spraw religijnych i prześladowań naszych, w których pewni możemy być współczucia wśród katolickiego świata, daremnie by nam było przypominać nasze nieprzedawnione prawa, powoływać się na świadectwa obcych o naszej historyi, lub skarżyć się na obecną naszą niedolę. Opinia europejska straciła już nawet te zewnętrzne pozory jakiejś sprawiedliwości, liberalizmu, czy humanitaryzmu, do których odzywaliśmy się tak często. Sędziwy Karol Ferster, niezmordowany tłomacz dzieł popularnych z obcych języków na polski, lub rzeczy politycznych z polskiego na obce, poświęca „ludziom politycznym Europy" czwarte wydanie dzieła Fryderyka Raumera „*Polens Untergang*" we francuskiem tłomaczeniu. Chce on w ten sposób świadectwem niemieckiego historyka o naszej przeszłości dziejowej odpowiedzieć na potwarze, jakie nam rzucają dzisiejsi niemieccy historycy i publicyści, a powtarzają je ludzie polityczni z trybuny parlamentarnej.

Książka Raumera stanowi jakby przypomnienie tych przyjaznych głosów, jakiemi przed pół blisko wiekiem przyjmowano naszą emigracyą w Niemczech po upadku powstania 1830 r. W owym czasie niemieckim zapaleńcom filozofia nie ucierpiała na oziębieniu, a liberalizm, który się później wykrystalizował w idei państwa — było coś wówczas z sentymentalizmu, z poezyi, z romantycznego Welt-*schmerzu*, było dużo współczucia dla tego wielkiego nieszczęścia, sprawiedliwości dla zwyciężonych, zapału dla spraw szlachetnych. Z jasno-skrzydlnego motyla, który błyszczał świetnemi barwy, wylęgła się gąsienica, pełzająca po ziemi. Liberyalizm niemiecki uległ też takiej metamorfozie. Historya w Niemczech nie była i wówczas wolną od doktryoerstwa i tendencyi, ale miała jeszcze słowo uznania dla tego, co wolność w dziejach reprezentowało, a co uległo przemocy. Rottek w swej historyi powszechnej, Raumer w osobnym dziele uznają w Polsce tę dążność do wolności i potępiają zamach wykonany na naszym narodzie. Dziś historycy niemieccy, kiedy mówią o nas, jak Carro, starają się dowieść, że zasłużyliśmy na los, jaki nas spotkał. Inni starają się politykę zaborczą i cezaryzm apoteozować nawet w starym Rzymie, aby Niemcom przyznać prawo do anneksyi i cezaryzmu nadużyć. Czy przypomnienie Raumera mężom politycznym Europy będzie miało jaki wpływ i skutek — wątpimy. Trudno jednak nie uczcić patryotycznej intencyi starego weterana, który przez pół wieku blisko pracuje usilnie wśród ciężkich warunków zawsze z jedną myślą i w jednym celu służenia sprawie narodowej. Ten sam wzgląd wystarcza, aby kraj nie przyjmował obojętnie publikacyi p. Farstera, choć one co do swojej wartości nie zawsze są równie szczęśliwego wyboru. Książka Raumera nie tyle „dla mężów politycznych w Europie" ile dla nas jest ważną, bo ją można położyć obok Rulhièra i Ferranda jako sąd obcy o naszej przeszłości i przyczynach upadku.

już nam 4tą część sług Kościoła zabrały, a ubytków nic niezapełnia. W stosunkach ekonomicznych równie ujemne wzmagają się cyfry. Obliczono, że w Poznaniu od czasu zamknięcia licznych instytutów edukacyjnych o kilkakroć tysięcy talarów się zmniejszył kapitał obiegowy, który rozchodził się między kupców i rzemieślników miejscowych. Ponieważ obecnie szkoła ma być dźwignią liberalizmu i bezwyznaniowców, przeto położenie nauczycieli znacznie polepszono, lecz bez względu na ważność i stosunki rodziców. Podatki szkolne po wsiach i miasteczkach dochodzą do sum bajecznych, często bowiem przechodzą 200% podatków stałych rządowych. W gimnazyach opłata szkolna od uczniów podniesioną została z 24 na 30 tal., co dla niezamożnych rodzin stanowi ciężką różnicę.

Lud nasz, którego wytrwałość i wierność jest budującą i pocieszającą, stara się o oświatę własną, ale chce ją czerpać ze źródeł polskich i katolickich. Dowodem tego znaczna liczba pism ludowych u nas wychodzących, które się utrzymują bez protekcyi, jedynie przez udział abonentów włościan. Z Nowym Rokiem powstaje nowe pismo *Lech*, wydawcą niestrudzony p. Chociszewski. Ze wszech miar pismo to zasługuje na poparcie i pomoc.

Często przychodzi mi zajmować waszą uwagę Kościanem, bo też to w kraju naszym najbardziej z całej monarchii próbowanym, najwięcej dotknięta parafia. Przed rokiem wytoczono wikaryuszom w Kościanie proces o przekroczenie ustaw majowych, korzystając z przysługującego jej prawa władza administracyjna wydała na nich wyrok banicyi. Tymczasem wikarzy kościańscy wygrali proces w dwóch instancyach, mimo tego banicya nie została zniesioną, ani wstrzymanem zawieszenie pensyi. Prokuratorya zaniosła bowiem rekurs do najwyższego trybunału, a tam sprawa od przeszło pół roku zaległa, a banicya trwa dalej.

Siostry Miłosierdzia także z Kościana długie przebyły więzienie za odmowę świadectwa. Jako illustracyę naszych stosunków wspomnieć należy o ciężkich przeprawach, przez jakie przechodzi jeden z obywateli. Sądownie powołano państwa Bojanowskich jako świadków przeciw sąsiedniemu proboszczowi. Pan Dr Bojanowski złożył i zaprzysiągł zeznanie a więc wyszedł *ex nexu* całéj sprawy. P. Bojanowska odmówiła zeznania, została w skutek tego uwięzioną, a gdy dla choroby wypuścić ją musiano, obłożoną karą pieniężną, a więc za odmówienie przysięgi poniosła zarazem dwie kary, więzienie i grzywny. Karę pieniężną ściągnięto fantowaniem mebli, a więc ukarano przez to męża, który przecież zeznanie złożył.

N. Pan nadał kapitanowi przy komendzie placu w Krakowie Teofilowi Orzechowskiemu charakter majora *ad honores* z uwolnieniem od taksy, a to z powodu przeniesienia go jako inwalida w stan spoczynku.

N. Pan zatwierdził wybór p. Bogusława Bzowskiego, właściciela dóbr, na prezesa Rady powiatowéj w Myślenicach.

Wiedeń 8 stycznia. Oba rządy węgierski i austryacki zobowiązały się jak wiadomo wzajemnie, iż pierwszy w sejmie węgierskim, drugi w Radzie państwa, przeprowadzą ułożone wspólnie przedłożenia t. z. ugodowe, i to przeprowadzą je bez zmiany. Rada państwa, a raczéj wydział jéj ugodowy poczynił jednak w niektórych z nich pewne zmiany, a co pełna Izba zrobi, oczywiście jeszcze niewiadomo; podobny wypadek zaszedł teraz w wydziale ugodowym sejmu węgierskiego, który o tyle nabiera więcéj wagi, że uchwała wprost wymierzoną jest przeciw Przedlitawii. Rozchodzi się o kontrakt z Lloydem austryackim. Kontrakt ten przyjęto w zasadzie, lecz subwencyę ze strony państwa obniżono o znaczną sumę, pomimo nader energicznych przemówień ministrów Tiszy i Szela, co uważać należy za porażkę gabinetu, mogącą mieć pewne następstwa. Towarzystwo Lloyda pobierało dotychczas roczną subwencyę w sumie 2 miliony złr., komisya obniżyła ją o 700,000 złr., zatem o kwotę tak znaczną, iż niepodobna przypuścić, aby się na nią z drugiéj strony zgodzono. A co ważniejsza, że głosowali za takiem obniżeniem znakomici stronnicy rządu, dawni Deakiści, Somssiich, Wahrman i Kerkapolyi. Uchwała ta zdaje się być z tego powodu wymierzoną przeciw Austryi, że Austrya będzie musiała ponieść tę różnicę, albo też w danym razie, gdyby Węgrzy później zgodzili się na całe 2 miliony, niewątpliwie żądać będą w innym kierunku kompensaty i zawsze Austrya na tem źle wyjdzie. Zresztą Wahrman wprost uderzył na Przedlitawię.

— Myśli podjęcia rokowań z Niemcami o traktat handlowy rząd austryacki, jak się zdaje nie porzucił, wszelako urzeczywistnienie jej odkłada na później, aż zapewni się co do taryfy celnej autonomicznej. „Rokowania z Niemcami, piszą do *Pester Lloyda* z Wiednia, których podjęcie stanowczo zapowiadano już na styczeń, wstrzymane chwilowo zostały, atoli nie dla braku dobrej woli z jednej lub drugiej strony, lecz dla tego, że stosunki bezwzględnie nie sprzyjają nawet ich rozpoczęciu. Jak długo pomiędzy Austryą i Węgrami wszystko jest w zawieszeniu, dopóki Austrya odrzuca podwyższenie ceł finansowych, od którego Węgrzy czynią zawisłem przyjęcie ze swej strony ceł ochronnych, tak długo brakować będzie wszelkiej podstawy do rozpoczęcia rokowań z Niemcami, a układać się bez jakiejkolwiek podstawy nie zechcą ani w Wiedniu, ani w Berlinie“. Najgorszą będzie sytuacya, jeżeli Austrya nie przyjmie podwyższenia ceł finansowych, a Węgrzy podwyższenia ceł ochronnych, gdyż wtenczas bądź co bądź trzeba będzie szukać tej podstawy w traktacie.

— Sejm węgierski zbiera się także we czwartek 10 b. m.

Królestwo Polskie

Dzienniki rosyjskie donoszą ze źródeł urzędowych, że przedstawiony został do zatwierdzenie Cara projekt, opracowany przez ministerstwo majątków rządowych reformy administracyi lasów rządowych w Królestwie Polskiem, tudzież organizacyi w hierarchii urzędniczej leśnictwa. Dziesięć gubernii Królestwa mają być podzielone na dwa okręgi leśnicze, których zarząd mieścić się będzie w Warszawie i Radomiu. Do składu okręgu warszawskiego wejdą leśnictwa w guberniach: Warszawskiej, Łomżyńskiej, Płockiej, Suwałkoskiej i Siedleckiej; do drugiego — gubernje: Kaliska, Lubelska, Kielecka, Piotrkowska i Radomska. Zarząd główny nad lasami rządowemi w całem Królestwie oddany będzie w ręce t. z. inspektora jeneralnego, którego miejscem pobytu ma być Warszawa, i który mianowanym będzie przez ministra z zatwierdzeniem Carskiem; inspektor zaś jeneralny będzie miał pod sobą dwóch inspektorów okręgowych: warszawskiego i radomskiego, mianowanych przez siebie a zatwierdzonych przez ministra. Organizacya biór okręgowych, tudzież mianowanie urzędników podrzędnych ma należeć do atrybucyi wspólnej jeneralnego i okręgowych inspektorów.

Dzienniki rosyjskie ograniczają się dotąd na lakonicznem podaniu wiadomości o śmierci margrabi Wielopolskiego. Niektóre z nich robią jedynie tę uwagę: że ponieważ zmarły już od kilkunastu lat porzucił życie polityczne, więc zapomniano o nim, co nie zgodnem jest z prawdą, gdyż margrabia Wielopolski nawet na dobrowolnym wygnaniu i bezczynny zwracał jeszcze na siebie uwagę społeczeństwa polskiego, a każde jego słowo o rzeczach politycznych, które rzadko przerywało milczenie, w jakiem się był zamknął, powtarzano z ust do ust.

Teatr wojny.

Do chwili, kiedy to piszemy, nie potwierdził się sensacyjny przedwczorajszy telegram o przekroczeniu przez wojska Radeckiego rzekomo przez Turków opuszczonej Szybki. Wczorajszy Konstantynopolski telegram donosi o ponownie rozpoczętym ogniu artyleryi w wąwozie, a w razie rzeczywistego przejścia środkowej części Bałkanów przez tak znaczną część armii W. ks. Mikołaja mielibyśmy już urzędowy rosyjski raport. Zdaje się więc, że wiadomość ta była przedwczesną, chociaż armia W. ks. Mikołaja już się zebrała w całości pod Tirnowem i dla tego lada moment możemy się spodziewać wiadomości o przedarciu się jakiego jej oddziału, jeśli nie przez Szybkę, to przez którykolwiek z ubocznych wąwozów. Z planu rosyjskiego zdaje się jednak wynikać, że przejście głównej armii przez Bałkany mają przysposobić jenerał Górko przez posunięcie się na tyły głównych wąwozów i jenerał Skobelew, który już przeszedł wąwóz Karanlski.

Szczegóły przeprawy jenerała Gurki przez grzbiet Komarciej Planiny, przeprawy trwającej sześć dni wśród pokonywania nadzwyczajnych trudności, poda je zamieszczony poniżej urzędowy telegram rosyjski. Wykonanie marszu samo przez się było i pod względem użycia sposobów pokonania trudności, i pod względem obranego kierunku okalającego pozycye tureckie i pod względem utajenia go przed stojącemi ztąd o trzy mile Turkami, mistrzowskie, ale połączone za to z ogromnemi stratami. Podług opisu korespondenta *Daily News*, ludzie i konie dzień i noc trudzone, maszerując o głodzie, padali setkami. Z opisu tego wynika, że straty marszu, równały się stratom, jakie się zwykle w całodziennym boju z nieprzyjacielem ponosi. Zdecydowanie się do takiego marszu, mogło tylko nastąpić w chęci zyskania ważnego *fait accompli* przed rozpoczęciem układów o zawieszenie broni i pod tym względem cel o tyle już osiągnięty został, że cała równica Zofii z obszernym polem do furażowania i otworzenie najdogodniejszej komunikacyi z Serbią zyskanemi zostały, co dla armii w tak znacznej odległości od Sistowa operującej i po złych drogach z nim komunikującej się jest bardzo ważnem.

W obec najświeższych wiadomości, do których należy przejście Skobelewa przez wąwóz Karaułski od Trojana do Kaloferu prowadzący i połączenie się z nim dywizyi grenadyerów, obrona linii zlatycko-ichtymańskiej, zasłaniającej Filipopol, stanie się prawie niepodobną, i Turcy będą się zapewne musieli cofać ztąd w kierunku Adryanopola.

W obec takich niepowodzeń na głównej części teatru wojny, dzielne odparcie ataku rosyjskiego na Solenik traci na znaczeniu.

Bogot 5 stycznia. (*urzęd.*) Dalsze szczegóły o przejściu Bałkanu w dniu 25 grudnia. Wojska wyruszyły z Orchania do Czurjanu a z Wraczeszu do Umurgacza i Silawy. Oddziałowi Orchańskiemu maszerującemu w trzech kolumnach sapery gwardyi i Przeobrażeńscy musieli torować nową drogę. Roboty te rozpoczęły się już 21 grudnia. Dla utajenia tych robót przed Turkami obsadzono na południowym stoku Bałkanu wieś Czaryan, z której szwadron astrachańskich dragonów wstrzymywał Czerkiesów od zapuszczania się w góry. W tejże wsi odpoczywały sapery i Przeobrażeńscy wczasie dnia, a w nocy zabierali się do roboty i utorowali od 21 do 25 drogę na szerokość wystarczającą do przeprowadzenia dziewięcio funtowego działa. Turcy nie domyślali się niczego. Dnia 24 grudnia powstał wicher grożący popsuciem całych robót, a mróz chwytający po lekkiej odwilży zamienił powierzchnię drogi w lodowatą skorupę. Przednie straże pod dowództwem Raucha musiały w niej wycinać małe schodki, żeby umożebnić przeprowadzenie dział. Marsz stał się przez to nader powolnym i w przeciągu 24 godzin można tylko było ujść 8 wiorst.

Dnia 26 grudnia zaczęto się spuszczać z grzbietu gór ku południowi i to wieczorem, bo pochód można było dostrzedz z Araba Konaku i z Standornika. Schodzenie było uciążliwszem od wchodzenia, bo południowy stok jest tak nagłym, że trzeba było działa na linach od drzewa do drzewa opuszczać. Jaszczyki spuszczano wypróżnione przenosząc w rękach amunicyę. Dnia 27 grudnia zaczęła się już przednia straż zbierać w Czaryanie. Jenerał Gurko, który osobiście przejściem przez góry dyrygował, stanął w Czaryanie 26go wieczorem. Cały oddział Orchański zebrał się tu dopiero 31go, przejście przez górę (około 15 wiorst) wymagało więc 6 dni i tyleż nocy. Kolumna Weljamowa, wychodząca z Wraczesza, miała jeszcze większe trudności do pokonania. Działa musiano zdejmować z lafet i osadzać na sankach. W czasie przechodzenia kolumna odebrała rozkaz zmienienia kierunku marszu i udania się zamiast do Silawy, także do Czaryanu, ponieważ rekonesans doniósł, że Turcy obwarowują nową pozycyę w Taszkizach, którą Rosyanie mieli zamiar całemi siłami zaatakować. Turcy spostrzegli tak późno przejście przez góry, że mu już zapobiegać niemogli i postanowili przyjąć bitwę pod Taszkizami, która się w dniu 31 grudnia z wiadomym już rezultatem odbyła.

Sistow 7 stycznia. (*Presse*). Załogę Zofijską ścigają Rosyanie w kierunku Kestendil. Dnia 4go w nocy obsadził oddział kawaleryi Dubnicę i przeszkodził przez to połączeniu się uchodzącej załogi zofijskiej z wojskiem Sulejmana baszy. Trzecia dywizya grenadyerów i dońskie kozaki zyskały już czucie ze Skobelewem, który przez Trojański wąwóz przeszedł do Kaloferu. Korpus Gurki dotarł podług najświeższych wiadomości do linii Dubnica, Ichtyman-Kalofer. Wojska serbskie obsadziły Tern (8 mil na zachód Zofii) i postępują ku Bresnikowi.

Pera 7 stycznia. (*Presse*). Część wojsk tureckich z wąwozu Szybki udała się do Jeni-Sagry, zkąd skoncentrowane tam wojska mają uderzać na kolumny rosyjskie wysuwające się za Bałkan. Reuf basza, nowy Serdar Ekrem, ma przenieść swą główną kwaterę do Jeni Sagry.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 stycznia.

Wiele osób z dalszych nawet stron kraju zgłaszało się o Nr. 2 *Czasu* z d. 3 stycznia dla artykułu o ś. p. Aleksandrze Wielopolskim. Gdy jednak cały nakład tego numeru wyczerpany został, przeto zarządziliśmy osobne odbicie tego artykułu w formie broszury i takową można nabywać w księgarni D. E. Friedleina w Krakowie.

— Towarzystwo strzeleckie utrzymując tradycyą zabaw karnawałowych, i chcąc takowym nadać jeszcze szerszy zakres, postanowiła dać 26 stycznia r. b. bal, w salach strzeleckich, z udziałem nietylko członków towarzystwa, ale ogółu obywateli. W tym celu komitet balowy rozsyła zaproszenia, uprawniające do nabycia biletu, bez pośrednictwa członka Towarzystwa. Ułatwienie to, jak niemniej niska cena biletów (po złr. 2 od osoby a złr. 5 bilet familijny), tradycya dobrej zabawy, jak niemniej że będzie to pierwszy bal w tym karnawale — okoliczności te, pozwalają spodziewać się licznego udziału. Zgodnie z charakterem balu, będą gospodynie i gospodarze proszeni zarówno z grona Towarzystwa jak i z po za niego, tak, że Towarzystwo strzeleckie daje tylko inicyatywę i lokal stósownie na nowo przyozdobiony, a niewątpliwie najobszerniejszy w Krakowie — ogół zaś biorących udział rodzin będzie nadawać balowi charakter szerszy, lubo zawsze w obrębie zaproszeń. Rozumie się wszelako, że gdyby kto zaproszenia nieotrzymał, może po takowe zgłosić się do sekretarza Towarzystwa.

— Za staraniem grona lekarzy odbędzie się dnia 6 lutego w sali hotelu Saskiego bal maskowy, z którego dochód czysty przeznaczony w części na instytut ciemnych we Lwowie, w części zaś na bibliotekę uczniów wydziału lekarskiego w Krakowie. Będzie to prawdopodobnie pierwszych a nielicznych balów tego karnawału. Zabawie tej rokować można wielkie powodzenie, raz ze względu na piękny cel, a powtóre, że bale maskowe są w Krakowie prawie nieznane; ostatni odbył się przed 10 laty. Niemniej skład Komitetu, utworzonego z grona osób poważnych daje rękojmię powodzenia. Wstęp na salę dozwolony będzie w maskach, kostiumach albo w stroju balowym.

— Od Nowego Roku zaprzestały krążyć w mieście naszem omnibusy między dworcem kolei żelaznej a mostem podgórskim. Omnibusami jeździli najwięcej starozakonni, spiesząc z Kazimierza do dworca kolei, na targ Kleparski lub przynajmniej do miasta. Pojazdy początkowo nowe i czyste, dobrze zaprzężone, zamieniły się potem w brudne budy a z nastaniem wózków żydowskich, które jeszcze większym odznaczają się zaniedbaniem i nieulegają nawet, jak się zdaje, kontroli policyjnej, bo przepis oświetlenia latarniami nie stosuje się do nich jak do dorożek i pojazdów prywatnych, omnibusy nie były w stanie wytrzymać tej konkurencyi. Słyszeliśmy, że przedsiębiorstwo omnibusów ma być wznowione z pewnemi zmianami dotychczasowego ich urządzenia.

— Niektórzy właściciele hoteli lubo starają się, aby umieszczano w *Czasie* wykazy osób do ich hoteli zajeżdżających, zostawiają sporządzenie spisu podróżnych służbie nie zawsze biegłej w wyzwolonych sztukach czytania i pisania, a stąd wynika przekręcenie nazwisk i tem samem chybiony jest cel ogłaszania przyjezdnych.

— Skargi na spóźnianie się pociągów kolei Karola Ludwika, niegdyś regularnie chodzących, powtarzają się codziennie, lubo żadne elementarne przeszkody, nie mogą być tego przyczyną. Milczenie zarządu tej kolei, każe się domyślać, że są powody, których zarząd nie chce wyjaśnić — może ze względów międzynarodowych.

— Wczoraj doniesiono tu telegraficznie ze Lwowa, że zdaniem Dra Billrotha stan zdrowia Namiestnika hr. Potockiego, nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa; lecz że choroba przedłużyć się może znacznie.

— Do Rady powiatowej Przemyskiej wybrany został przez większą własność p. Władysław Kraiński.

— Do Rady powiatowej Limanowskiej nastąpi d. 5 lutego wybór jednego członka z większej własności ziemskiej.

— W poniedziałek odprawiono w kościołach warszawskich msze św. za duszę ś. p. margrabiego Wielopolskiego. Tegoż dnia zwłoki Margrabiego złożone zostały w kaplicy familijnej na zamku w Mirówie.

— Zajmujący spór wywiązał się między jednym z pierwszych malarzy w Wiedniu i znanym magikiem Hermannem. Malarz otrzymał przed laty od pewnej znakomitej osoby w darze naramiennik starego rycerskiego rynsztunku. Rzadkość ta uderzyła p. Hermanna, znawcę i miłośnika podobnych przedmiotów; odwiedzał on z tego głównie powodu często malarza, który mówiąc nawiasem niewiedział czy posiada starożytny zabytek czy nowożytny wyrób, i w końcu ofiarował mu zań 2000 złr. Malarz wahał się zrazu niechcąc pozbywać się pamiątki, lecz zwabiony dość okrągłą sumą, przystał w końcu. P. Hermann w posiadaniu cennej tej, jak mniemał, starożytności, udał się do Paryża i sprzedał ją bar. Rothschildowi za 10,000 złr. Wkrótce potem otrzymuje jednak od dyrektora muzeum rothschildowskiego wiadomość, że znawcy uznają starożytność tę za podrobioną i że bar. Rothschild zrzuca się z kupna. P. Hermann musiał naturalnie zwrócić pieniądze, lecz zażądał z swej strony zwrotu 2000 złr. od malarza. Malarz zarzuca, że nie wiedział, czy chodzi o antyk, lub podrobienie, i że tylko ulegając prośbom przyjął ofiarowaną sobie cenę bez względu na absolutną wartość przedmiotu. Ponieważ p. Hermann upornie obstaje za unieważnieniem kupna, a malarz z równym uporem przystać na to nie chce, wytoczył mu pierwszy proces w cywilnym sądzie krajowym wiedeńskim, którego wypadek oczekiwany jest w Wiedniu z powszechną niecierpliwością.

— Na polowaniu dworskiem, które się odbyło w grudniu pod Bukowem, a na którem obecny był Cesarz Wilhelm, odegrał, jak donoszą dzienniki berlińskie, komiczną scenę niejaki p. Freitag, znany w szerokich kołach kapitalista, scenę, której epizodem było wmieszanie się w sprawę sądu karnego. Właśnie gotowe były do odjazdu powozy cesarskie, gdy p. Freitag, który zabawę myśliwską zbyt częstemi przeplatał libacyami, na siwym swym koniu przerwał łańcuch otaczający kalwakatę dworską i zbliżywszy się do karety, w której siedział Cesarz, rzekł: „A ile tam zajęcy ubiłeś N. Panie?“ Mistrz ceremonii usiłował osobiście zreflektować śmiałka, lecz potrzeba było żandarmów, aby go ztamtąd usunąć. Gdy powozy ruszyły ku Berlinowi, chciał Freitag wcisnąć się tuż po za karetę cesarską i znów musiano go siłą oddalić. W końcu aresztowano go, przeciw czemu energicznie się bronił. Po wytrzeźwieniu się żałował jowialny starzec swej natarczywości, a i sędzia zapewne przez wzgląd na sztucznie wywołaną zuchwałość, nie wyda zbyt surowego wyroku.

— W jednej z ostatnich, mniejszych utarczek Rosyan z Turkami, zdarzył się, jak donoszą dzienniki rosyjskie, szczególny i nieco komiczny wypadek. Szeregowcowi Fińskiego batalionu strzelców, nazwiskiem Jakób Ster, wleciała w orwarte usta kula karabinowa, nabawiwszy go wprawdzie trochę strachu, lecz żadnej nieprzyniosłszy szkody... kulę wypluł, poskarżył się, że go ząb zabolał, dano mu czarkę wódki — wypił i zdrowiuteńki stanął znów w szeregu. Nieprawdopodobny ten wypadek dzienniki rosyjskie tłómaczą tem, że kula wpadła w usta żołnierzowi w chwili, gdy już straciła cały swój impet i bliską była spadnięcia na ziemię. Lecz pozostaje nierozwiązanem inne pytanie: czemu strzelcy rosyjscy w czasie bitwy tak szeroko otwierają usta? Żartobliwy sprawozdawca rosyjski domyśla się, że dzieje się to zapewne w wypadkach takich, gdy ogłodzeni przez intendenturę żołnierze trzymają usta w pogotowiu: może też Bóg się zlituje — i „gołąbki poszle im do gąbki“ dla zaspokojenia głodu.

— Dzienniki petersburskie donoszą z Uralska, że w d. 1 grudnia 1877 r. wyruszyło ztamtąd w pochód 50 kozaków pod dowództwem korneta Burenina. Do oddziału chciała się przyłączyć młoda kobieta, ofiarując czynne swe usługi na polu walki. Nowa ta Joanna d'Arc rosyjska, zowie się Tatiana Szukalin. Już zeszłej zimy udawała ona się do hetmana, aby ją przyjął do czynnej służby w pułku Kozaków, który się miał z armią połączyć. Hetman odmówił. Panna Szukalin nie dała za wygraną, lecz podała na piśmie prośbę do głównej kwatery w Bułgaryi, oświadczając, że od dzieciństwa czuje w sobie niepowściągniony pociąg do wojennego rzemiosła. W d. 4 grudnia z. r. nadeszło pismo od szefa jeneralnego sztabu jenerała adjutanta Niepokojczyckiego do zastępcy hetmana, że przyłączenie panny Szukalin do oddziału kozaków odchodzącego do głównej armii pod tym warunkiem jest dozwolonem, jeżeli hetman wprzód się przekona, czy ją do tego nie skłaniają żadne względy familijne i czy fizycznie i duchowo zdolną jest do znoszenia trudów kampanii. Ku wielkiemu ubolewaniu wojowniczej dziewicy, oddział kozaków wprzód jednak wymaszerował, nim pismo to nadeszło. Bohaterka jest córką kozaka, dość dawno już zmarłego i mieszka z matką swą w Uralsku. Jest wysokiego wzrostu i ma piękną, sympatyczną twarz. Nie pierwsza to już kozaczka brałaby udział w boju. W r. 1865 służyła w pułku orenburskiem dziewczyna kozacka nazwiskiem Saicew.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Ablego Bergera, za nielitościwe bicie konia, który nie mógł uciągnąć wozu przeładowanego; Zofię Ziarnkową za kradzież towarów na Kazimierzu; 6 osób za pijaństwo.

W biórze adjutantury 40go pułku piechoty (ulica Kopernika L. 32) znajdują się łyżka i widelec, ze znakiem M. S., niewiadomego właściciela.

TEATR. — We czwartek dnia 10go stycznia: Komedya w 4ch aktach W. Sardou, z francuskiego tłumaczył St. Kremer: *Andrea*. — Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 8go stycznia pogoda; termometr od — 2·4 spadł wieczorem na — 9·0 C. — Barometr jeszcze opada; rano o 6ej dnia 9go stycznia stan jego był 732·6 millim., termometru — 4·8 C. Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 10go stycznia: Św. Nikanora i św. Jana.

Wiadomości bibliograficzne.

Nr 652 *Kłosów* zawiera: „Smutna swadźba“, obrazek wiejski przez Waleryę Mareuné (Morzkowską) (dok.); „Bóg się rodzi“, wiersz Klemensa Podwysockiego; „Listy“ J. I. Kraszewskiego; „Grudzień“; „Historya zbrodni“, Wiktora Hugo (dok.); „Geniusz sztuk pięknych“ z ryciną; „Widownia wojny w Azyi“ z ryciną; „Posąg Matki Boskiej“ z ryciną; „Pokłosie“; „Przegląd polityczny“; „Wiadomości bieżące z pola literatury, nauki i sztuki“; „Od Redakcyi“; „Szopka“ (rycina); „Przy kominku“ (rycina).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie regulacyi Brnia.

Do najurodzajniejszych okolic Galicyi należy porzecze Dunajca i Wisły, a osobliwie dolina przy ujściu Dunajca; a jednak urodzaj stał się tu fenomenem, i owszem, lada dłuższa słota w jakiejbądź porze roku, a zamiast pszenicy, zbieramy czosnyczek rumianek i marchwicę. W latach wilgotnych lud w tych wsiach jest trapiony febrami, głodem, nędzą, zapada w coraz większe długi lichwiarskie i zaczął już emigrować do Ameryki. Obszary dworskie przy najusilniejszej pracy i oszczędności, tracą kapitały i niedziw, że niejeden upada, a coraz więcej mnoży się tu obcych przybyszów.

Okolica, która może i powinna zasilać zbożem inne kraje, ledwo produkuje tyle co sama potrzebuje, a kupcy tarnowscy i dąbrowscy najlepiej poświadczą, jak mały jest wywóz zboża z nad Wisły, jak upadł handel zbożem, i to z przyczyny braku jego, choć ziemia najżyźniejsza, choć uprawa staranna i gospodarstwo wogóle racyonalne.

Woda, która w szczęśliwszych krajach bywa źródłem bogactwa, u nas staje się przyczyną nędzy. Rząd od czasu objęcia Galicyi czuł potrzebę zaradzenia temu, ale będąc panem jednego tylko brzegu Wisły, nie był w stanie robotom wodnym nadać jednolitego kierunku. Około Dunajca zrobiło się prócz przekopu w Czyżowie mało, a około Brnia, Żabnicy, Oleśnicy i pomniejszych innych potoków, nic. Istnieją plany z czasów ś. p. Gołuchowskiego, dokładnie przez inżynierów rządowych wypracowane, obejmujące regulacyę rzek całej doliny od ujścia Dunajca po ujście Brnia. Opór ze strony interesowanych do konkurencyi należących, niewiara w skuteczne wykonanie kosztownych budowli i obawa, czy korzyści odpowiedzą wymaganym nakładom, pozostawiły rzecz w stanie dawnym; rowy nawet dawniej istniejące zasypane przez niedbalstwo lub z umysłu i bieda co roku rośnie, jak to zaraz wykażę, opierając się na wiarogodnych danych.

Naprzód faktem jest, iż rzeki wszystkie niosące namuł, jak Wisła, z ubiegiem czasu koryto swoje podwyższają, skutkiem tego, potoki wpadające prostopadle do rzeki spadek z czasem w tym miejscu tracą, szukają go tedy same, równolegle wdłuż koryta rzeki rozlewając się, aż gdzieś ujście nowe niżej sobie wedle spadu wody wynajdą. Trzeba przeto sztuką, dopomódz, bądź zgłębiając koryto, bądź sypiąc wały, przeciwdziałać prawu natury i okolice takie od wylewów ratować. Drugim faktem jest, że gdy grozi niebezpieczeństwo wylewu Wisły, szluzy istniejące przy ujściu rzek i potoków wpadających do Wisły zamykają się, bo mniejsze niebezpieczeństwo, gdy wystąpią te rzeki z koryt, niż gdyby Wisła wylała. Nareszcie z doświadczenia wiemy, że przy dłużej trwających deszczach woda na Wiśle dopiero 5, 6 go dnia podnosi się, bo wody Wisły nim się zbiorą i dojdą do ujścia Dunajca, mają kilkadziesiąt mil do przebiegu. Inaczej rzecz się ma z wodami potoków wpadających do Wisły; bieg tychże jest krótszy często kilka mil wynoszący, wody z tych potoków w pierwszych pięciu lub sześciu dniach słoty mogą do Wisły odejść, a więc winny się stać nieszkodliwemi, byle ich biegu nietamowano i odpływ im ułatwiono. Mając te trzy pewniki na oku, wyniknie konieczność starania się:

I. o wały i śluzy w dobrym stanie na Wiśle i Dunajcu;

II. o regulacyę potoków i rzeczek do Wisły i Dunajca wpadających, jak Brnia, Żabnicy, Oleśnicy itd., tak aby o ile można ich bieg skrócić i ażeby jaknajprędzej wody ich spływały w czasie pięciu dni pierwszych słoty, zanim woda na Wiśle wzbierze, a jeszcze szluzy tych potoków przy Wiśle nie są zamknięte. Każda kropla wody w potokach tych mogąca odejść a zatrzymana przez niedbalstwo lub brak znajomości, jest przyczyną niepowetowanych szkód.

III. Nareszcie trzeba uregulować spadek i odpływ wód polowych z Górzyc i Otfinowa na Żelechów, Zalipie, Hubennice i t. d. płynących.

Co do wałów i szluz na Wiśle, rząd o ile mi wiadomo ma je w swej opiece, i te odpowiadają wymaganiom, przy Dunajcu jednak brakuje wału w Czyżowie, co do regulacyi zaś Brnia i t. d. istnieją tylko plany i ustawa wodna. Rząd o ile się poinformowałem, nie chce wiedzieć o jakichkolwiek pracach, i wydatkach, tyczących się rzeczek i potoków niespławnych; temi opiekować się, regulować je, powołani są właściciele przyległych gruntów i nareszcie kraj cały czyli Sejm. Otóż pomimo biedy w okolicy Tarnowskiej, pomimo ociągania się stron do konkurencyi wzywanych dotychczas, wyrażę tu przekonanie, że nie straciłem nadziei, aby ta ważna a nagląca sprawa poszła w odwłokę dla tego, że ustawa wodna powierzoną została służbie krajowej, owszem jestem pewny, że znajdą się ludzie światli, chętni dla siebie i okolicy, którzy widząc korzyści niewątpliwe w regulacyi wód staną na czele formować się mających spółek wodnych, i do dobrobytu znacznej części mieszkańców powiatów: Dąbrowskiego, Tarnowskiego i Mieleckiego, wielce się przyczynią. Idzie tylko o wyjaśnienie i rozpowszechnienie znajomości rzeczy między interessowanemi, o wiarę i przekonanie, że grosz tu włożony zmarnowanym nie będzie, a każdy stósownie do wkładów odniesie sowite korzyści, że nareszcie znalazłszy poparcie i pomoc u władz krajowych, ofiary wymagane nie będą nadzwyczajne, niestaną się jak bywało, ruiną podupadłych naszych gospodarstw.

Według pruskich ustaw zjeżdża na miejsce Inżynier rządowy, wykonywa całą regulacyę, poczem rozłożony bywa koszt na lat 60 do spłacenia.

Regulacya Brnia mieści się w trzech powiatach; długość koryta zgłębiać i wałami opatrzyć się mającego wynosi od Klikowy po Słupiec $8\frac{1}{2}$ mil, bieg rzeczek pomniejszych 6 mil.

O ile prace inżynierów rządowych wykazują, przestrzeń powodzi podlegająca, a więc do konkurencyi obowiązana, wynosi 36,000 morgów ziemi, a roboty wszystkie w kosztorysach rządowych są na 520,000 złr. obliczone; a więc 15 złr. na mórg.

Czy to tak olbrzymie, czy nieznalazłby się jaki przedsiębiorca, lub instytucya, którahy za kilkunastoletnią spłatą pieniędzy dostarczyła?

W tej ogólnej cyfrze wydatków mieści się kanał osobny dla Żabnicy do Dunajca, również wał przy Dunajcu około Czyżowa, które to roboty są ważne i dla całego Nadwiślia bardzo potrzebne. Nie są zaś objęte roboty około 5,000 złr. wynoszące i dotyczące się sprowadzenia wód polowych z Otfinowa, Gorzyc, Kłyża, Zalipia, Żelechowa do Wisły, a wody te integralną część przy osuszaniu okolicy tej stanowią i koniecznie razem wraz z robotami przy Żabnicy i Brniu, wykonane być winny, jeżeli dobrodziejstwo regulacyi Brnia i tej części powiatu ma faktyczną przynieść korzyść.

Dziś niestety, Diament i Otfinów, choć mają Dunajec blisko, spuszczają swe wody polne do Kłyża i Gorzyc, topią więc temsamem Żelechów i Niwki zwłaszcza, że niżej położone Hubiennica i Bolesław, niepuszczają wód do siebie. Te wszystkie jednak sztuczne odprowadzania lub nieprzepuszczania wód polnych tylko przy krótszych słotach skutkują, przy dłużej trwających deszczach nic to niepomaga, wszystko bywa zalane a straty stają się ogromnemi. Każdy obeznany ze stosunkami tej okolicy, przyzna, że urodzaj dobry, zawisł jedynie od wylewów; rok przepadzisty bez wylewów daje najobfitsze plony, rok mokry sprowadza zupełny nieurodzaj. Niewątpliwą rzeczą jest, że w r. 1877 za ubytek w ziarnie, który z powodu wilgoci zbytniej i wylewów, okolica poniosła, opłacilibyśmy koszta całej regulacyi, a ileż to lat takich przeżyliśmy nad Wisłą? Ileż to obszarów dworskich, które sprzedawały i powinny sprzedawać 700 — 1000 kor. i więcej pszenicy, w tym roku mają na sprzedaż ledwo 200.

Tracimy miliony a regulacya raz na zawsze kosztuje pół. Więc obowiązek i interes własny nakazują wziąć się do roboty. Wprawdzie tu, gdzie się zbiega tyle interesów, tyle rzeczywistych lub urojonych obaw, gdzie potrzebną jest dobra wola przynajmniej większości właścicieli, zachodzą wielkie trudności; lecz przy ofiarności obywateli, osobliwie prezesów dotyczących Rad powiatowych, a pomocy starostów w celu zawiązania spółek wodnych dalszą tychże pracę przy pomocy Wydziału krajowego, który niezawodnie rzecz jako krajową, jako swoją uzna, i ze stosowną pomocą pieniężną przyczynić się nie omieszka — dzieło to wielkie do skutku przyjdzie a ludzie powołani do straży interesów krajowych i powiatowych węgielny kamień położą dla dobrobytu a zarazem zasłużą sobie na uznanie i wdzięczność ze strony tej i następnych generacyj.

Wiedeń 7 stycznia.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich, 904, węgierskich 1373, niemieckich 418 — razem 2695 sztuk.

Galicyjskie stajenne płacono od 53, 55, 56 do 57 złr.; besarabskie od 46 do $48\frac{1}{2}$ złr.; węgierskie od 51 do 58 złr.; osobliwe $59\frac{1}{2}$ złr.; niemieckie od 50 do 60 złr.; wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirböck.

Wiedeń 8 stycznia.

+ Na dzisiejszy targ na nierogaciznę spędzono towaru lekkiego 1481 sztuk, średniego 1516 sztuk, ciężkiego 1346, razem 4343 sztuki, czyli o 1222 sztuki więcej niż przed tygodniem. Okoliczności od dosyć dawna już, jak wiadomo, nie sprzyjają targom na nierogaciznę, w czasie jeden tylko targ przed świętami Bożego Narodzenia stanowił korzystny wyjątek; dziś tak liczny spęd przyczynił się do gnuśniejszego jeszcze niż zwykle ruchu na targowisku; niemal połowa podaży pozostała bez kupca; ceny też doznały małej zniżki. Płacono: towar lekki 28 — 38 złr., średni 36 — 44 złr., ciężki 44 — 46 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń 8 stycznia.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1481; średnio ciężkich węgierskich 1516; ciężkich bagonów 868, razem 4343 sztuk.

Galicyjską płacono od 20, 32 do 36 złr.; średnio-ciężkie węgierskie od 31 do 44 złr., ciężkie bagony od 42, 46 do 47 złr., za 100 kilo żywej wagi. Targ był bardzo mdły, blisko połowa została niesprzedana.

Wilhelm Amirowies,
Caffé Stirböh.

Wrocław 8 stycznia.

A Okowita. — Na naszem targowisku bez zmiany w ruchu i ceny notujemy 32·- złr. Pesst, 7go stycznia —·— —·— złr. Wrocław, 7go stycznia na styczeń 47·40 mrk. ofiaro.*); na kwiecień-maj 47·40 mrk. ofiaro. Szczecin, 7go stycznia w miejscu 47·10 mrk., na styczeń 47·30 mrk., na wiosnę 50.20 mrk. Berlin, 7go stycznia w miejscu 48·70 mrk., na styczeń-luty 49·30 mrk., na kwiecień-maj 51·40 mrk., na maj-czerwiec 51·60 mrk. Paryż, 7go stycznia na ten miesiąc 59·— fr., na luty 59·50, na maj-sierp. 61·— frk.

Nafta. — Wiedeń, 7go stycznia z dworca 10·15 złr. za 50 kilo. — Brema, 7go stycznia 11·70 mrk. — Hamburg, 7go stycznia w miejscu 11.30 mrk., na styczeń 11·30, na sierp.-grudz. 13·— mrk. Antwerpia, 7go stycznia 30·— frk. Nowy Jork, 7go stycznia 12 1/2 ct. pap., w Filadelfii 12— ct. pap. za galonę (= 2,3 litra).

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek dnia 30 listopada 1877 roku . . . złr. 4,494,524 c. 21
Od 1 do 31 grudnia 1877 r. złożono . . . złr. 168,768 c. 02
Razem 4,663,292 c. 23
Od 1 do 31 grudnia 1877 r. zwrócono . . . złr. 197,445 c. 89
Stan wkładek dnia 31 grudnia 1877 roku . . . złr. 4,445,846 c. 34

Wykaz dochodów
Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

1877	Kraków-Lwów złr.	c.	Lwów-Brody-Podwołoczyska złr.	c.	Razem złr.	c.
Od 21 do 31 grudnia	321,563	37	93,951	79	415,515	16
Od 1go stycznia do 20go grudnia	10,061,072	26	2,654,298	55	12,715,370	81
Razem	10,382,636	13	2,778,249	84	13,130,885	97
Do tego sprostowanie buchalteryczne					300,000	—
					13,430,885	97

1876	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
Od 21 do 31 grudnia	252,901	91	70,029	20	322,934	11
Od 1go stycznia do 20go grudnia	7,785,363	58	2,047,326	89	9,833,690	47
Razem	8,038,265	49	2,117,356	09	10,155,621	58
Do tego sprostowanie buchalteryczne					200,000	—
					10,355,621	58

Biała 5 stycznia. Za hektolitr pszenicy 9·30; żyta 7·60, jęczmienia 5·20, owsa 3·—, kukurudzy 6·—, bobu 6·50, soczewicy 15·—, prosa 10·20 tatarka 6·—, ziemniaków 3·40, za 100 kilogramów, siana 2·80, koniczu 3·10, słomy 2·85, wełny od 90 po 150; koniczyny 50 złr.

Rzeszów 5go stycznia. Płacono za hektolitr pszenicy 7·13, żyta 4·42, jęczmień 3·59, owsa 3·70 grochu 5·48, tatarki 3·99, fasoli 6·80, prosa 3·58, ziemniaków 1·80, za 100 kilogr. słomy 1·30, siana 2·60, kopa jaj 1·30.

*) Przestrzegamy przed grubą pomyłką telegraficzną, powtórzoną dziś przez wszystkie dzienniki wiedeńskie, wedle której notowania wrocławskie wynoszą na oba terminy tylko 37·40 mrk.

(Nadesłane).

Dalszy ciąg spisu członków Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich, którzy przystąpili do Stowarzyszenia do końca grudnia r. z. i składają datki miesięczne: X. Waleryan Serwatowski 1 złr., p. Waleryan Mularski 50 cent., p. Józef Kacerz 40 cent., p. Hero Reichmann 30 cent., pp. Roman Baranowski, Ludwik Bukowski, Seweryn Czaputowicz, X. Józef Drodz, Ferdynand Fröhlich, Jerzy Geiger, Antoni Gross, Jan Grubenthal, Jan Iwelski, Wilhelmina Iwelska, Ludwik Kozłowski, Dr Kwaśnicki, Aleksander Kolenda, Władysław Konczyński, Michał Karaś, Juliusz Lazar, Ludwik Łojasiewicz, Aleksander Łojasiewicz, Ludwik Miński, Ludwik Niedźwiecki, Maryanna Pochwalska, Maciej Paczygowski, Franciszek Raciborski, Andrzej Szczepkowski, Ferdynand Szumowski, Aleksander Szafrański, Emil Stolfa, Julian Sowiński, Rudolf Swolkien, Bolesław Szotarski, Marcin Tałowicz, Filip Weber, Antoni Zaleski, Józef Ziemiański po 25 cent., i p. Napoleon Habowski jednorazowo 2 złr.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 8 stycznia. Dziś mają złożyć ministrowie w obu Izbach oświadczenia. Wybór ponowny ks. Audiffret-Pasquier na prezesa senatu jest zapewniony, gdyż prawy środek głosować za nim będzie.

Rzym 7 stycznia. Telegramy ze wszystkich stron Włoch nadchodzące wyrażają bolesne wrażenie wiadomości o chorobie króla u całej ludności.

Rzym 7 stycznia. Poseł turecki przy tutejszym dworze Turchan bej wyjechał z polecenia Sułtana do Florencyi na pogrzeb jenerała Lamarmory, w dowód uznania Turcyi dla dowódzcy wojsk niegdyś piemonckich w Rzymie.—Stan zdrowia Papieża jest ciągle dobry.

Florencya 7 stycznia. Pogrzeb Lamarmory odbył się wspaniale. Zwłoki odwiezione do Bielli, gdzie przyjęto je uroczyście.

Londyn 8 stycznia. Amunicya przytrzymana w Cardiff, została zwróconą, gdyż nie były to naboje, ale tylko patrony. Na meetingu odbytym w Aberdeen, liczącym 3,000 osób, uchwalono rezolucyę, że pokój i ścisła neutralność są polityką, której Anglia trzymać się winna podczas wojny i układów, oraz uchwalono wystosować do lorda Derbego i do parlamentu petycye na rzecz neutralności.

Konstantynopol 7 stycznia. Kryzys gabinetowa ukończona; ministrowie pozostają na swoich urzędach. Bej Tunetański oświadczył, iż mimo protestacyi konsula francuskiego, zawiesi wypłatę pewnej części kuponu długu nie hipotekowanego.

Jutro równocześnie z Izbą deputowanych Rady państwa w Wiedniu zbiera się w Peszcie sejm węgierski. Obrady wydziału budżetowego w tymże sejmie doprowadziły do podobnéj kolizyi z ministerstwem, jak w swoim czasie obrady takiegoż wydziału Rady państwa w Wiedniu. Tam umowa z Lloydem austryackim, tu podwyższenie ceł finansowych jest powodem nieporozumienia. Oba rządy jak wiadomo zobowiązały się względem siebie, iż w parlamentach przeprowadzą przedłożenia ugodowe bez zmiany; tymczasem w Wiedniu odrzucono wniosek o podwyższenie ceł finansowych, a w Peszcie odpowiedziano na to obniżeniem subwencyi dla Lloyda. Ponieważ Węgry oprócz tego odmawiają podwyższenia ceł ochronnych, czego domagają się w Przedlitawii, ostatnią przeto uchwałę co do Lloyda, sądząc po wycieczkach przeciw Przedlitawii, uważać można za wymyślenie sobie nowego ze strony Węgrów przedmiotu kompensaty na wypadek, gdyby chodziło o dalsze wyzyskanie Austryi. Wprawdzie nie można jeszcze rzeczy uważać za załatwioną, gdyż w Węgrzech uchwała wydziału budżetowego przejść jeszcze musi przez obrady wydziału celnego, a ten według ostatnich wiadomości ma podobno zamiar przyjęcia przedłożenia rządowego bez zmiany. W takim razie przypuszczenia powyższe upadają, wszelako dziś nie są one bez podstawy, skoro do uchwały wydziału budżetowego przyczynili się koryfeusze stronnictwa rządowego, zadając tem samem porażkę gabinetowi p. Tiszy, który energicznie bronił przedłożenia wraz z ministrem skarbu. Dzienniki węgierskie i wiedeńskie bardzo obszernie zajmują się tym przedmiotem, zdaniem ich bowiem uchwała zapadła właśnie po gorliwej obronie wniosku przez ministrów węgierskich, jest do tego stopnia porażką dla rządu, iż w następstwie swem może zachwiać jego bytem. My tak daleko nie idziemy, owszem zdaje nam się, że się rzecz jakoś ułoży, zanim jeszcze przyjdzie pod obrady w pełnych parlamentach.

Długo i szeroko rozpisują się dzienniki niemieckie o tak zwanej kryzys kanclerskiej, ale jest tam mało faktów, bo te mogą być tylko skryte lub zakulisowe a o nich pisać im niewolno; natomiast dużo frazeologii i teoretycznych obserwacyj nad stosunkami [illegible] zbliża się do kresu i że niewiadome z niej wyjście. Zaczynają już nawet przebąkiwać o zmianach, jakieby mogły zajść skutkiem rozwiązania parlamentu. Jednak parlament ten jest bardzo potulnym, ani razu nie postawił się ostro w obec ks. Bismarka, więc po co go rozwiązywać? Zastanawiając się jednak nad tą myślą mimochodem rzuconą, przychodzi się do wniosku, że kanclerz chciałby może zupełnie innego składu Izby, aby nie potrzebował wchodzić w układy z liberałami, których nie lubi, a na których opiera się. Dotąd atoli nie zrobił on żadnego kroku, aby się zbliżyć do starokonserwatywnej pruskiej partyi.

Wczoraj rozpocząć miały w Wersalu obie Izby francuzkie prace swoje prawodawcze; do tej chwili jednak nie otrzymaliśmy żadnego telegramu, któryby doniósł o czynnościach tych ciał prawodawczych. Zapewne chyba oczekiwane oświadczenia rządu albo nie nastąpiły, albo też zbyt późno zostały przesłane, bo w ogóle, zanim z Wersalu dostają się przez Paryż wiadomości, kilka godzin czasu schodzi, i biura telegraficzne nie są należycie obsługiwane pod względem obrad Izb z Wersalu. Ważność domniemanych oświadczeń ministeryalnych jest zresztą dość wątpliwą ze względu na zagranicę, albowiem mają się odnosić do ustawodawstwa o robotnikach. Rząd bowiem pragnie dać poznać stanowisko swoje w kwestyach także ekonomicznych i społecznych, zechce przeto uchylić podejrzenia, jakoby się dawał powodować radykalizmowi i popędom socyalistycznym. Przedewszystkiem zależy rządowi na uchwaleniu budżetu, a jedynym sposobem uchwalenia go ryczałtowo z uniknięciem dyskusyi mogącej wykryć słabe strony, jest odwołanie się do zaufania. Na tej drodze otrzymał już nowy rząd budżet tymczasowy dwumiesięczny; nie wątpić, że Izba nie sprzeciwi się temu żądaniu co do całego budżetu, aby nie potrzebowała prowadzić szczegółowej dyskusyi, skoro niema zamiaru zwalić gabinetu.

Gambetta nie wrócił jeszcze z wycieczki swej do Włoch, której cel właściwy jest trzymany w tajemnicy. Wszakże tyle jest pewnem, że Gambetta nie miał osobistych pobudek do tej podróży, a tylko zachodzi pytanie: czy miał polecenie od ministerstwa, czy też działał w interesie swoim i przyszłego swego wyniesienia. W Rzymie jednak przyjmowano go w charakterze półurzędowym, bo nie tylko ministrowie Depretis i Crispi mieli z nim kilkakrotne narady, nie tylko król Wiktor Emanuel dawał mu posłuchanie, ale nadto ks. Noailles jako pełnomocnik francuski przyjmował go, a nie mógłby tego czynić bez zniesienia się z ministrem spraw zagranicznych Waddingtonem. Mnóstwo zaś wersyj krąży o celu pobytu Gambetty w Rzymie i znoszenia się jego z ministrami włoskimi, a łatwość wniosków stąd wyciągać się dających usprawiedliwia wielką liczbę różnorodnych podań o celu i naturze tej misyi poufnej. Dwojako zaś da się ona tłumaczyć: raz, że odnosiła się do porozumienia się Włoch z Francyą wobec kwestyi papieskiej, powtóre wobec obustronnych stosunków względem Niemiec. Przedewszystkiem szło zapewne o ponowne zbliżenie się Włoch z Francyą, ochłodłe za czasów rządów 16go maja, a nastąpić to mogło na podstawie stosunku do kwestyi papieskiej i do Niemiec. Twierdzą także, iż Francya chciałaby wespół z Włochami zająć wybitniejszą postawę w kwestyi wschodniej: wreszcie, że idzie rządowi francuskiemu o zapewnienie się co do Włoch ze względu na Austryę, z którą pragnie się zbliżyć, a przeto wymagałby od Włoch pewnych zapewnień, iż te nie staną na przekór temu stosunkowi francusko-austryackiemu.

Wszelako uderzającem jest, że nigdzie dotąd nie ogłoszono przemowy Wiktora Emanuela w dzień noworoczny, zapewniano tylko ze strony półurzędowej, że słowa króla nie mieściły w sobie nic niepokojącego, a dziennik *Italie* zapewnia, że „Włochy żadnego nie wzięły zobowiązania pod względem kwestyi wschodniej". *La France* utrzymuje, że wiadome są jej pewne szczegóły posłuchania Gambetty u króla. Gambetta rzekł: „Pozwól N. Panie, aby republikanin francuski złożył Ci życzenia, gdy jako monarcha konstytucyjny szanujesz z nienaruszoną wiernością ustawy większości". Król odpowiedział: „Nie potrzebujesz mi Pan prawić grzeczności; spełniam tylko moją powinność, a jeślibyś Pan używał we Włoszech tej popularności, jaką masz we Francyi i gdybym miał zaszczyt być Twoim monarchą, byłbyś moim pierwszym ministrem." *La France* nie dodaje, że obaj rozmawiający okazali minę poważną, a tem mniej, że oba roześmiali się w duszy. Obaj odegrali rolę swoją poprawnie.

Choroba króla Wiktora Emanuela pogarsza się co dzień a ostatnie biuletyny nie są zbyt uspakajającemi.

Wiener Abendpost pisze: „Najważniejszą wiadomością dnia jest zajęcie Zofii przez wojska jenerała Gurko. Upadek Zofii był już jedynie kwestyą czasu, skoro Turcy cofnęli się i obrali jako główny punkt obronny Ichtiman, leżący na drodze do Tatar-Bazardżiku. Dla tego wypadek ten ma może w tej chwili większe polityczne niż wojskowe znaczenie; przyjdzie on niezawodnie w pomoc usiłowaniom pokojowego stronnictwa w Konstantynopolu i zmusi parlamentarną i pozaparlamentarną opozycyę do zwrócenia [illegible] zaniechanie bezużytecznych oskarżeń i rekryminacyj przeciw rządowi. Co się tyczy zawieszenia broni, nie ma dotąd autentycznych wiadomości. *Agence Russe* zaprzecza, aby poczyniono już w Konstantynopolu formalne kroki pod względem zawieszenia broni. Tymczasem okoliczność ta, że Porta w wysokim stopniu jest niezadowoloną ze sposobu prowadzenia obrony, co się okazało poddaniem Sulejmana baszy pod dowództwo Reufa baszy, zdaje się dowodzić, że z trudnością będzie mogła się ona dłużej ociągać z poczynieniem żądanych przez Rosyę bezpośrednich kroków w celu zawarcia zawieszenia broni. Wewnętrzne przesilenie w Konstantynopolu zakończonem zostało. W. wezyr Edhem basza pozostaje na urzędzie, również dymisya namiętnie przez opinię publiczną oskarżanego ulubieńca Sułtana, Mahmuda Damata baszy, nie została przyjętą. Jaki wpływ mieć będzie to zakończenie przesilenia na sprawy pokoju, nie jest jeszcze jasnem; ale w. wezyr uchodzi przecież za gorącego zwolennika stronnictwa pokoju".

Możemy się dziś ograniczyć na tem streszczeniu położenia przez półurzędowy dziennik, gdyż zawiera ono w sobie wszystko, co dotąd wiadomem jest tak o zawieszeniu broni, jak o stanie rzeczy w Konstantynopolu. Dodajmy, że pozostanie na miejscu Mahmuda Damata baszy uważanem jest także jako symptomat pokojowy, jako wskazówka, że niebawem nastąpią bezpośrednie między Portą a Rosyą układy; szwagier bowiem Sułtana już od dawna za niemi przemawiał. Donoszą także do *Presse*, że w Stambule coraz więcej wątpią o jakiejkolwiek pomocy ze strony Anglii; dla tego też doniesienie *Agence Havas*, jakoby Turcya przez pośrednictwo Anglii żądała zawieszenia broni, zdaje się być przedawnionem, gdyż postawienie kwestyi w ten sposób, opóźnićby tylko mogło zawiązanie układów. Dotąd przecież ani jenerałowie rosyjscy nie otrzymali instrukcyj co do zawieszenia broni, ani też Porta żadnego w tej mierze nie zrobiła stanowczego, urzędowego kroku. Cała zaś akcya dyplomatyczna między Londynem a Petersburgiem okryta jest jeszcze ciemnością, którą jedynie od czasu do czasu rozświeca polemika dzienników londyńskich i petersburskich, streszczana w telegramach. Między dwoma gabinetami odbywa się wciąż żywa korespondencya na drodze telegraficznej.

Rumuński minister spraw zewnętrznych p. Kogolniczano, zażądał od Izb przywrócenia dyplomatycznych agentur w Petersburgu, Belgradzie i Rzymie i prosił, aby przedmiot ten wzięły najpierwej pod obrady: „Jak wiadomo wam panowie, dodał on, Petersburg jest obecnie miejscem, w którem skupia się działalność całej dyplomacyi europejskiej i dla tego tem bardziej zależy na tem, aby nasz kraj miał tam swego reprezentanta."

W Bukareszcie rozweseliła świat polityczny nota p. Risticza serbskiego ministra spraw zewnętrznych, w której pyta on rządu rumuńskiego, w jakim celu wojska rumuńskie oblegają Widdin, i czy nie ukrywa się pod tem myśl zdobyczy i powiększenia terytoryum Księstw. P. Kogolniczano miał odpowiedzieć kanclerzowi serbskiemu, jak żartobliwie nazywają w Bukareszcie p. Risticza, „że powinien się uspokoić, ponieważ nie jest w mocy rządu rumuńskiego, ani też nie należy do kompetencyi rządu serbskiego zmieniać kartę Turcyi." Pokazuje się ztąd, że nie najlepsza harmonia panuje między drobnymi sprzymierzeńcami walczącemi przeciwko Turcyi, pod opieką Rosyi, a prawdopodobnie gabinet petersburski będzie jednym, który potrafi skorzystać z tych zaściankowych zazdrości.

Sułtan polecił posłowi swojemu w Rzymie udać się do Florencyi na pogrzeb jenerała Lamarmory, w dowód pamięci usług, które ten jenerał oddał Turcyi jako dowódzca korpusu piemonckiego podczas wojny krymskiej. Turcya zdaje się chcieć pod koniec swojego żywota dawać przykład cnót, z których inne państwa i kraje wyzuły się, mianowicie wdzięczności.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 9 stycznia (*pryw.*) Według londyńskich sprawozdań dziennikarskich, widoki zawieszenia broni raczej zmniejszyły się, pomimo że Anglia już więcej nie sprzeciwia się bezpośrednim układom rosyjsko-tureckim. Rozmowy prowadzone telegrafem między Petersburgiem a Londynem trwają jeszcze. *Tagblatt* twierdzi, że Mahmud Damat basza ułożył już w Adryanopolu z Nelidowem, jako reprezentantem Rosyi tajne warunki pokoju, kiedy Anglia za wdaniem się swojem układy te skrzyżowała.

Wiedeń 9 stycznia po poł. (*pryw.*) Nadeszłe tu dzisiaj doniesienia mówią o zgodzeniu się na formalności, pod jakiemi prowadzić się mają układy o zawieszenie broni i te mają się bezzwłocznie rozpocząć. Zebranie się pełnomocników rosyjskich i tureckich nastąpić ma temi dniami.

Paryż 8 stycznia. Raspail, przewodnik deputowanych lewicy, umarł dzisiaj (Dr Raspail, najstarszy z deputowanych, republikanin i wynalazca niektórych lekarskich środków, autor noworocznika republikańskiego, wielokrotnie skazywany na więzienie, należał do najdalej idących radykalistów politycznych i racyonalistów).

Rzym 8go stycznia w południe. Według biuletynu dziś wydanego król przepędził ostatnią noc mniej spokojnie, niż poprzednią. Gorączka nieco się wzmogła.

Rzym 8 stycznia wieczór. Według biuletynów wieczorem wydanych o stanie choroby króla, gorączka była wieczorem silniejszą niż rano, podczas gdy bóle w boku prawie zupełnie ustały.

Rzym 9 stycznia. Biuletyn dzisiejszy ranny donosi: Stan choroby króla pogorszył się w nocy. Oddech jest bardziej utrudniony, nieregularność pulsu większa. Dostrzeżono na ciele chorego początki wysypki.

Londyn 9 stycznia. *Morning Post* donosi, że Anglia chcąc poznać warunki rosyjskie, zaleciła Porcie, aby ta przyjęła propozycyę rosyjską względem traktowania wprost z główną kwaterą rosyjską o zawieszenie broni.

Petersburg 9 stycznia. Donoszą z Bogotu urzędownie: Rosyanie obsadzili d. 2 b. m. Staticę, skąd Turcy wycofali się ku wschodowi. Rosyanie ścigali ich i zajęli już Taszkisen. D. 3 b. m. obsadzili Rosyanie Petriszew. W oddziale Następcy tronu zaszło kilka nieznacznych utarczek.

Petersburg 9 stycznia. Urzędowy raport z Bogota z d. 5 b. m. zawiera szczegóły o boju d. 31 grudnia pod Taszkisen. Wykazuje się z nich, że trzy skrzydła kolumny z Orchania, a mianowicie oddziały jenerałów Raucha, Kozłowa i Filozofowa posuwały się dośrodkowo i po pięciogodzinnym boju i różnorodnych manewrach okrążających zmusiły Turków do odwrotu z Taszkisen. W skutku przeniesienia kierunku odwrotu swego, musieli Turcy zostawić konie, jaszczyki i rannych swoich i uchodzić w rozprószeniu ścieżkami górskiemi. Mgła niedozwoliła ścigać ich. W następstwie tej porażki cofnęli się także Turcy d. 1 stycznia z Arabkonaku około Szandernika; tylna straż złożona z 34 taborów, ze wszech stron obsaczona uchodząc w rozsypce, została prawie cała wziętą do niewoli.

Petersburg 9 stycznia. Urzędownie donoszą z Bogota d. 7 b. m: Turcy cofnęli się z Slaticy do Kośnicy. Rekonesanse nocne d. 4 i 5 b. m. wykazały, że stoki parowu Trojana ku Teke są silnie umocowane. Strata Rosyan wynosiła 28 w zabitych i ranionych, 62 w zmarzłych. D. 6 b. m. zdobyto Achmedli, obsadzono Islę na gościńcu do Twerdicy i Rosyanie postąpili z Slatarycy w dolinę Stewreksu. Strata Rosyan d. 6 wynosi 100 zabitych i ranionych. W oddziale Carewicza następcy tronu drobne tylko zachodziły utarczki. Turcy pozostawili w Zofii 1500 ranionych, około pieczy których zarządzone już zostały środki.

Konstantynopol 9 stycznia. Dzienniki potwierdzają wiadomość, że Porta zażądała zawarcia zawieszenia broni i że zgodziła się na bezpośrednie układy. W tym celu minister wojny wybiera się w drogę do głównej kwatery rosyjskiej, gdzie prowadzić będzie układy.

Rio Janeiro 7 stycznia. Nowy gabinet liberalny ukonstytuował się jak następuje: Silveira Sinimbs, prezes i minister robót publicznych; Herval, minister wojny; Leonicio, spraw wewnętrznych; Lafayette, spraw zagranicznych; Villabella, marynarki; Andrade Pinto, skarbu.

Kursa. Wiedeń 9go stycznia godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa —·—. — Renta srebrna —·—. — Losy z r. 1860 —·—.— Akcye Banku Narod. —·—. Akcye kredytowe —·—. — Londyn —·—. — Srebro ——. — Napoleony — —— Lombardy 75·75. — Losy z r. 1864 136·75.— Akcye kolei Karola Ludwika 245·75.—Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 120 50. — Akcye kolei węg. północ.-wschod. 110·—.— Akcye kolei węg. wschod. —·— Anglo Bank 94·25. — Obligacye indemn. galicyjskie 86 50. — Losy premiowe węgierskie 76·25. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 102·25. Akcye kolei półn.-zach. austr. 108·—. — 6% Listy zast. hipotecz. 89·50. Marki 58.90 — Ruble 121·—. 6% Listy zast. Galic. Zakł. Kred. Ziem. l. A. 87·—.
Usposobienie: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.
Kraków, 9 Stycznia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	119 75	121 25
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 75	1 90
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	58 50	60 00
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 60	5 78
[illegible]	[illegible]	[illegible]

(Dalsze części tabel kursowych — Losy krajowe, Wiedeń 8 Stycznia, Listy zastawne i obligi, Pożyczki rządowe, Akcye bankowe i przem., Obligi przemysłowe, Waluty, Lwów 8 stycz., Warszawa 2 stycz. — [illegible])

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany*
Kraków odjazd: . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz
Lwów przyjazd: . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.26 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.10 w. 4.53 p. p. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiéj jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzin. przestanku daléj; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4téj i zatrzymuje się do 9téj wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg posp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie posp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *osobowy: mieszany: pośpieszny*
Lwów odjazd: 3 rano 4.45 wiecz. 4.40 wiecz.
Kraków przyjazd: 2.13 pop. 5.15 rano 7.58 rano

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 5.5 po po.
Kraków przyjazd: 6.40 po po.

Z Niepołomic: *do Wieliczki* we wtorek, środę i sobotę:
Niepołomice odjazd: o g. 3 m. 9 po południu.
Wieliczka przyjazd: o g. 4 m. 4 po południu.

Z Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Wiedeń odjazd: 8 ra. 10.45 r. 5 wiecz. 8.30 wiec.
Kraków przyjazd: 9·31 wi. 8.30 wi. 10.52 p. p. 9.44 rano.

Z Prus: o g. 3 m. 26 po po. i o g. 6 m. 7 wiecz. mieszany.

Z Warszawy: 10.12 rano osob. 6.7 wiecz. mieszany.

W Styczniu b. r. rozpoczął się druk dwutomowego dzieła, napisanego przez **X. Dra Józefa Pelczara**, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod tytułem:

„Życie duchowne czyli Doskonałość chrześciańska"

w drugiem, znacznie powiększonem wydaniu. Przedpłatę na oba tomy, wynoszącą 2 złr. 70 cent., a z przesyłką pocztową 3 złr., można przesyłać do Księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie albo do autora (w klasztorze XX. Franciszkanów w Krakowie). (126-1-6)

Wskutek licznych mnie dochodzących zapytywań, mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność miasta Tarnowa i okolicy, że ukończywszy swą czynność przy budowie kolei Tarnowsko-Leluchowskiej, zamieszkuję obecnie stale w Tarnowie i podejmuję się prowadzenia budowy wszelkich budynków mieszkalnych, fabrycznych i gospodarczych, sporządzania planów, przeprowadzenia niwelacyj, pomiarów lasowych i gruntowych, jak wogóle wszelkich robót wchodzących w zakres budownictwa, architektury i inżynieryi. (60-1-3)

Karol Polityński
c. k. Inżynier, b. Budowniczy miasta Tarnowa.

Dwa pokoje z kuchnią

w gmachu teatralnym, są każdego czasu do wynajęcia. — Wiadomość przy ulicy Ś. Jana pod Nr. **313**. (151-1-4)

Osoba z lepszem wychowaniem, w wieku średnim, potrzebuje umieszczenia do zarządu domu, lub do osoby wiekowej, albo dozoru dzieci. — Bliższa wiadomość w sklepie Wgo LENERTA, kupca, obok kościoła NP. Maryi w Krakowie. (153-1-3)

Kandydat nauczycielski szkół gimnazyalnych, mający praktykę i polecenia z domów obywatelskich, poszukuje miejsca nauczyciela domowego od 1 lutego w mieście lub na wsi. Język wykładowy polski lub niemiecki. Adres Z. Z. w księgarni Wgo Chaberskiego, ulica Szewska w Krakowie. (122)

Do handlu A. Mecnarowskiego
przy ulicy Szczepańskiej
potrzebny jest praktykant, który ukończył lat 15. (123-1-2)

Pożyczka 3,000 złr.

na 12% żądana jest **zaraz** na wieś koło Wieliczki, na pozycyę tabularną pierwszą. — Porozumienia listowne pod adresem J. LUDWIK poste restante Kraków. (124-1-3)

PIWOWAR

(Bräumeister) z chlubnemi świadectwami, życzy sobie objąć stósowną posadę każdego czasu. Wiadomości udzieli Kantor stręczeń *Fr. Mikulskiego* przy ulicy Mikołajskiej pod Nr. 450. (125-1-2)

Z powodu wyjazdu
jest do sprzedania kołnierz i mufka z lisów niebieskich, **łóżko** żelazne z kwiatami i **siennik** pikowany. Ul. Floryańska Nr. 343 trzecie piętro, ze schodów na prawo. (127)

Słonina młoda gruba k. 72 c.
Szmalec wieprzowy, najpiękniejszy, świeży k 76 c.
Hurtownie jeszcze taniej.
Powidła słodkie węgierskie k. 30 c.
„ **tureckie** znakomite k. 50 c.
Kawioru kilo złr. 3·60. (154-1-)

FR. LENERT, sklep korzenny
obok kościoła N. M. Panny przy ulicy Szpitalnej w Krakowie.

NAFTA

najpiękniejsza, potrójnie czyszczona,

10 c. za pół litra

w sklepach
W. Skórczewskiego
W KRAKOWIE
przy ulicach: Szewskiej pod Nr. 26,
Sławkowskiej pod Nr. 233,
Floryańskiej pod Nr. 262
(59-1-3) i Mikołajskiej pod Nr. 345.

Ból zębów wszelki i największy, usuwa natychmiast i trwale sławny **LITON**, gdy nie pomaga już żaden środek. — Fl. 36 i 60 c. W Krakowie w apt. E. Stockmara. (88-1-)

Ceny zniżone.

Cukru w głowie pół kilo 23 c. — Kawy Ceylon pół kilo 95, 90 i 80 c. — Masła litewskiego pół kilo 50 c., świeżego pół kilo 60 c., śmietankowego krążek 20 c. — Bryndzy pół kilo 40 i 32 c. — Powideł pół kilo 24, 20 i 16 c. — Bulionu Sławuckiego ze zwierzyny pół kilo złr. 3·50 i 3. — Szynki gotowanej pół kilo 90 c. — Kalafiorów włoskich, owoce wyborowe, róża po 40 i 30 c. — Sera śmietankowego pół kilo 48 c. — Kasztanów pół kilo 15 c. — Herbaty rosyjskiej najlepszej pół kilo od 3 do 2 złr.

Również poleca obficie zaopatrzony **Skład win węgierskich** czystych, prawdziwych.

Do tego handlu potrzebnym jest **praktykant** zamiejscowy. (80-2-3)

M. Zamościk,
Kraków, ulica Floryańska naprzeciw trzech dzwonów.

Zniżone ceny NAFTY

salonowej **20** c. za litr
żółtej . . **19** c. za litr

Róg Rynku, wchód od ulicy S. Jana.

TADEUSZ TARASIEWICZ.

☞ Dla lepszej kontroli odbiorców wydaję kwitki, lub też daję książeczki do obrachunku co miesiąc. (43-2-4)

KUTRZEBA i MURCZYŃSKI
handel papieru i materyałów piśmiennych
w Krakowie
polecają wielki wybór świeżo sprowadzonych
Akwareli angielskich
n. p. Widoki z nad Nilu, Paryża, Wenecyi itp.
Obrazy olejne na płótnie do ołtarzy i chorągwi, oraz stacye ręcznej roboty.
Farby olejne, pędzle, płótna malarskie, oleje i wszelkie przybory dla pp. malarzy i artystów.
Listwy na ramy złocone, rzeźbione, i dębowe, oraz Ramy gotowe różnego wyrobu i kształtu sprzedajemy najtaniej.
Szkła do ram dajemy tylko czeskie białe.
Zwracamy uwagę, że Obraz druk olejny
Unici podlascy
sprzedajemy w ramach ozdobnych za 22 złr.
100 sztuk kart wizytowych 50 ct.
Stare obrazy (antyki)
dobrego pędzla przyjmujemy na sprzedaż.
(2958-10-12)

NEWRALGIE. Wszelkie ... w jednej chwili ustępują po użyciu kiguiek ... newralgijnych Dra Cronier. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 23, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną i w aptece W. Redyka pod Barankiem na m. Rynku — w Brodach u p. M. Kullaka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. Spiessa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (92-38-)

ASTHMA

Duszność, chrypka, katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu ... antiasthmatycznych p. Levasseur, aptekarza, 23 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną" i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece pana Kullaka, — w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. Spiessa, — w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego. (93 49-)

CAPSULES ET DRAGÉES AU BROMURE DE CAMPHRE
Du Docteur CLIN
LAURÉAT DE LA FACULTÉ DE MÉDECINE A PARIS
(PRIX MONTHYON)

KAPSUŁKI I PIGUŁKI Dra CLIN z Bromku kamforowego używają się w słabościach muzgu i nerwów, chorobach serca i kanałów oddechowych, a szczególniej następujących: Astmie, Bezsenności, Biciu serca, Hysteryach, Padaczce, Zawrotach, Obłędzie, Boleściach głowy, Dolegliwościach narządu moczo-płciowego, dla ukojenia wszelkich rozdrażnień nerwowych.

W PARYŻU u p. CLIN et Cᵒ, ul. Racine, 14; w *Warszawie*, w składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Zeuschnera Szymańskiego et Cᵒ i Lilpopa; we *Lwowie*, w aptece p. Mikolascha; w *Krakowie*, w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka.

(95-51-)

(2839-20-)

Wydawnictwa Józefa Ungra

w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

WARUNKI PRENUMERATY W ROKU 1878.

Tygodnik illustrowany, czasopismo tygodniowe, w Krakowie rocznie złr. 13·20, półrocznie złr. 6·60, kwartalnie złr. 3·30; na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4.

Premium bezpłatne, olbrzymich rozmiarów 700 cali kw. dla wszystkich prenumeratorów TYG. ILLUTTR. przedstawiające „Świeczniki Chrześciaństwa" Henryka Siemiradzkiego.

Spis przedmiotów zawartych w 32 tomach Tygodnika illustrowanego, ułożony przez Karola Estreichera. Dodatek bezpłatny dla wszystkich prenumeratorów.

Biesiada literacka, czasopismo illustrowane, najtańsze z wydawnictw tego rodzaju, w Krakowie rocznie złr. 6, półrocznie złr. 3. kwartalnie złr. 1·50; na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie złr. 7·20, półrocznie złr. 3·60, kwartalnie złr. 1·80. (3144-2-2)

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA.

Wybór pism J. I. Kraszewskiego, wydanie jubileuszowe z portretem i życiorysem NA WYŁĄCZNĄ KORZYŚĆ CZCIGODNEGO AUTORA. Cena za 1 tom	zł. —	c. 85
za całość tomów 15	„ 12	„ 50
za ozdobną oprawę z wyciskami en rélief od tomu	„ 1	„ —
„ „ „ „ „ tomów 15	„ 15	„ —
Encyklopedya ogólna wiedzy ludzkiej. Całe dzieło złożone z 12tu tomów kosztuje: broszurowane	„ 20	„ 85
w ozdobnej oprawie	„ 28	„ 30
Dzieła Zygmunta Kaczkowskiego przejrzane i uzupełnione przez AUTORA wraz z poglądem krytycznym WINCENTEGO KOROTYNSKIEGO tomów 11: broszurowane	„ 16	„ 60
w ozdobnej oprawie	„ 24	„ —
Dzieła historyczne Karola Szajnochy, warunki dla prenumeratorów TYGODNIKA ILLUSTR. za tom	„ 1	„ 85
warunki dla nieprenumeratorów TYGODNIKA ILLUSTR. za tom	„ 3	„ 70
Oprawa ozdobna na sposób zagraniczny w płótno angielskie z wyciskami i złoceniami na grzbiecie, za tom	„ 1	„ —
Dotąd wyszło tomów IX, tom X-ty i ostatni jest pod prasą.		
Ramoty i ramotki AUGUSTA WIŁKOŃSKIEGO, illustrował FRANCISZEK KOSTRZEWSKI, tomów 5	„ 4	„ 20
Dziwolągi, szkice humorystyczne przez JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO, z rysunkami F. KOSTRZEWSKIEGO	„ 2	„ 50
Biblioteka teatralna: 1) EMIGRACYA CHŁOPSKA przez W. ANCZYCA	„ —	„ 67
2) POJEDYNEK SZLACHETNYCH przez SEWERA	„ —	„ 67
Tissota Wiktora Prusacy w Niemczech	„ 1	„ 67
Podróż po zaborach pruskich	„ 1	„ 67
Reineke Lis poemat satyryczny GOETHEGO, z 20 illustracyami podług KAULBACHA, przełożył sześciomiarem polskim LUDWIK JENIKE, broszur.	„ 2	„ 50
w ozdobnej oprawie	„ 4	„ 20
Kartki z podróży 1858—1864 r. przez J. I. KRASZEWSKIEGO, broszur.	„ 6	„ —
w ozdobnej oprawie	„ 8	„ 30
Wystawa rolniczo-przemysłowa we Lwowie w roku 1877 opisana przez J. LAMA, T. ROMANOWICZA i S. WIŚNIOWSKIEGO, z rysunkami	„ 1	„ 67
Promyk. pierwsza książeczka dla wprawy w czytaniu	„ —	„ 4
Komedyjki dla młodocianego wieku ułożone przez J z N. S.	„ —	„ 50
Bukiet powiastek zebrany z rodzinnej niwy, przez ANDRZEJA LUBICZA, ozdobiony 12-ma rycinami F. TEGAZZA. Cena egzemplarza w ozdobnej oprawie	„ 1	„ 67
Album malarzy polskich broszurowane	„ 3	„ 30
w oprawie ozdobnej	„ 5	„ -

Adres: Józef Unger, Warszawa, Nowolipki Nr. 3.
i D. E. Friedlein w Krakowie.

Skład naszych

PERKALI BIAŁYCH

w rozmaitych gatunkach, jakoto: Szyrtyngów, Szyfonów, Kretonów, Domestików i t. p. polecamy w KRAKOWIE u Wgo HENRYKA SCHWARZA.

☞ Ceny fabryczne stałe **począwszy od 20½ cnt. za metr.**

Braunau (w Czechach) d. 8 stycznia **1878** r.
(152-1-3) **Bracia Etrich,** fabrykanci.

Vin de Bugeaud

Toni-Nutritif

Au Quinquina et au Cacao combinés

WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z CHININĄ I CACAO. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIĄGAJĄCO-OŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:

NIEDOKRWEWNOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PŁCIOWEM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOŁZACH, SKORBUCIE, W PERYODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW

SKŁAD GŁÓWNY w optece P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU.

Dostać można w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka; we LWOWIE, w aptece P. Mikolascha.

Jedyny skład dla sprzedaży cząstkowéj w aptece Lebault, Rue Reaumur, 53, w Paryżu. — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (91-28-)

Das im Jahre 1858 gegründete erste österreichische

Annoncen-Bureau A. Oppelik

WIEN, STADT, STUBENBASTEI Nr. 2
(Eckhaus der Wollzeile Nr. 36)
empfiehlt sich zur Besorgung von Annoncen aller Art für
sämmtliche in- und ausländische Journale,
so wie in alle österr. ungar. Kalender und Fachzeitschriften.
Für eine **reele** und **exacte** Ausführung aller einlaufenden Aufträge bürgt die allgemein als **solid** bekannte u. älteste Firma dieser Branche in Oesterreich-Ungarn.
Preis-Courante und Kosten-Voranschläge gratis und franco.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH WIĘKSZYCH APTEKACH I HANDLACH TOWARÓW APTECZNYCH W PAŃSTWIE AUSTR.

PIOTRA MÖLLERA tran z wątroby

Peter Möller's naturreiner Medicinal-Dorsch Leberthran

ANTYKWARNIA KSIĄŻEK I NUT
W. Chaberskiego w Krakowie,
ul. Szewska, drugi dom od rogu Rynku,
poleca Szanownej Publiczności:

☞ a) Wypożyczalnię książek polskich pod bardzo korzystnemi warunkami, składającą się z najnowszych wyborowych dzieł;
☞ b) Wielki wybór najnowszych nut po cenach bardzo zniżonych, przesyła również nuty do wyboru w miejscu i na prowincyę;
☞ c) Kalendarze polskie na rok 1878 od 18 c. do 50 centów;
☞ d) Tanie wydania klasyków niemieckich, w pięknych oprawach, po bardzo niskich cenach;
☞ e) Dzieła prawnicze w języku polskim i niemieckim, w najnowszych wydaniach, po cenach zniżonych. (41-2-3)

☞ **Za bezcen nowe dzieła:** ☜
Buszczyński St. Pol i jego pisama. Stron 68. Ceną zniżona 15 cent
Dzieduszycki. Ateny. Cena 2 złr. 60 c. — za 2 złr.
Kraszewski. Polska w czasie 3 rozbiorów. 3 tomy. Cena 19 złr. 80 c. — za 10 złr.
Libelt. Rozprawy. O odwadze cywilnej. Miłości ojczyzny. Wychowaniu ludów. Str. 204. C. tylko 50 c.
Malczewski. Marya. Na welin. papierze Cena 16 c.
Mickiewicz. Dzieła. 6 t. Cena złr. 12·60, za złr. 10·80.
Morawski. Historya Polska. 6 tomów. Cena 21 złr. 60 cent. — za 17 złr.
Słowacki. Dzieła. 4 t. Cena złr. 8 c. 40 — za 7 złr.
Zientarski. Śpiewnik kościelny z nutami na cały rok. Cena 3 złr. 32 cent. — za 1 złr. 60 cent.

Wydział Rady powiatowej
w Tarnobrzegu

podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że od 1 kwietnia 1878 r. wakującą jest posada **sekretarza** przy tutejszej Radzie powiatowej z pensyą roczną 1000 złr. w. a.

Mający chęć ubiegać się o rzeczoną posadę, zechcą świadectwa swoje kwalifikacyjne nadesłać do Wydziału Rady powiatowej na ręce Wiceprezesa Wielmożnego Franciszka Gregera **najdalej do 1 marca 1878 r.**

Tarnobrzeg dnia 1 stycznia 1878 r
Prezes Rady powiatowej
(40-3-3) *J. Tarnowski.*

Obwieszczenie.

L. 404. (47-2-3)

Odnośnie do tutejszego obwieszczenia z dnia 8 listopada r. z. L. 56181 ogłasza się niniejszem, że komisya licencyonowania ogierów prywatnych odbędzie swe czynności:

w Kałuszu dnia 12 stycznia 1878 r. popołudniu,
w Rohatynie dnia 14 „ „ „
w Bóbrce dnia 16 „ „ „
w Horodence dnia 18 „ „ „
w Zaleszczykach 19 „ „ „
w Borszczowie d. 21 „ „ „
zaś tego samego lub następnego dnia w Tarnawce u p. Bocheńskiego,
w Samborze dnia 21 stycznia 1878 r. popołudniu po przybyciu pociągu kolejowego,
w Rudkach dnia 23 stycznia 1878 r.
w Jaworowie d. 25 „ „ „
w Żółkwi dnia 12 „ „ „ popołudniu,
w Sokalu dnia 14 „ „ „
zaś tego samego lub następnego dnia w Mycowie u p. Chulimki,
w Kamionce dnia 16 stycznia 1878 r.
w Złoczowie dnia 18 „ „ „
w Tarnopolu dnia 19 „ „ „
w Zbarażu dnia 21 „ „ „
w Brzozowie dnia 17 „ „ „
w Krośnie dnia 19 „ „ „
w Limanowie d. 21 „ „ „
w Jarosławiu d. 23 „ „ „
w Przemyślu d. 24 „ „ „
w Rzeszowie d. 24 „ „ „
w Dąbrowy dnia 26 „ „ „
w Wieliczce dnia 28 „ „ „
w Krakowie dnia 29 „ „ „
w Chrzanowie d. 30 „ „ „
w Wadowicach d. 1 lutego 1878 r.

Z c. k. Namiestnictwa.
Lwów dnia 4go stycznia 1878 r.

Maurycy Żebrowski
Doktór Medycyny, Chirurgii i Akuszeryi,
po powrocie z zagranicy osiadł w Krakowie i mieszka w Rynku głównym pod L. 50 na drugiem piętrze.

Przyjmuje chorych od godziny 3éj do 4éj popołudniu. — Ubogim chorym udziela rady lekarskiej bezpłatnie. (3129-4-10)

DOM

przy ulicy Krakowskiej na Kazimierzu jest z wolnej ręki do sprzedania pod korzystnemi warunkami. — Bliższa wiadomość w Hotelu „pod Różą" Nr. 12 ulica Floryańska. (68-3-3)

W Chojniku

są pełnej krwi Shorthorny **2 krowy** cielne, również **2 jałówki** od siedmiu miesięcy do trzech lat i **buhajek,** sztuka wyborowa pod względem kształtów i budowy, 18 miesięcy mający, do nabycia. — Bliższa wiadomość w miejscu, stacya kolei Tarnowsko-Leluchowskiej Gromnik. (39-3-4)

Nakładem księgarni *J. Chociszewskiego* w Poznaniu wyszły świeżo następujące dzieła:

Polska Sybilla czyli zbiór objawień, proroctw i przepowiedni, tyczących się mianowicie Kościoła katolickiego, Polski i Słowiańszczyzny; ze starych ksiąg, różnych pism i z ust ludu zebrane i spisane. Jeden spory tom w 8o 280 str. Cena tylko 1 złr. 50 c. z przesyłką pocztową 1 złr. 55c.

Krótki a treściwy wyciąg z tej książki wyszedł pod tytułem:

Nowa Sybilla. Wydanie 2. 8o 55 str. Cena 18 c. z opłatną przesyłką pocztową 20 c. Na 10 ex. naraz wziętych dodaje się 1 ex. bezpłatnie.

W krótkim czasie rozeszło się tego dziełka przeszło 6000 ex. co dowodnie przekonywa o jego użyteczności.

Piast. Kalendarz polski ludowy na rok 1878 (bez części kalendarzowej) 16o 258 str. z wizerunkiem Piasta. Cena 35 c., z opłatną przesyłką 40 c.

Kalendarz ten został dla swych artykułów tchnących gorącym patryotyzmem polskim przez władze pruskie zabranym, przezco nakładca na wielkie straty narażonym, a odbyt tych kalendarzy tylko na Galicyę ograniczonym został.

Psałterz Dawidowy przekładania Jana Kochanowskiego. Drukowany pierwszy raz w Krakowie około 1577 r., a teraz na nowo wydany. 12o 224 str. Cena 50 c. z opłatną przesyłką 55 c.

Piosnki. dumki i arye narodowe. Część I. opr. 16o 128 str. Cena 30 c. z opłatną przesyłką 35 c.

Klon w Jetrzwałdzie, gdzie się Matka Boska objawiła. Rycina 25 ctm. wysoka a 17 szeroka z opisem i ładnym wierszem. Cena 3 c. 10 ex. naraz wziętych za 25 c. 25 ex. 50 c.

☞ **Za nadesłaniem odpowiedniej kwoty do Administracyi „CZASU" żądane dzieła odwrotną pocztą wysłane zostaną.**

Młody człowiek znający dokładnie język niemiecki, oraz posiadający gruntowne zasady francuskiego, udziela lekcyj tychże języków oraz przedmiotów wykładanych w szkołach normalnych i w pierwszych pięciu klasach realnych. Poleca się także do wszelkich tłomaczeń na język polski oraz przepisywań. — Wiadomość w biurze inform. p. KAR. WOLAŃSKIEGO, ulica Grodzka Nr. 93. (75-2-3)

Asystent farmacyi

poszukuje zaraz umieszczenia. Bliższa wiadomość pod liter. **W. K.** poste restante **Grodzisko.** (78-2-3)

Masło dworskie, kuchenne, jest w większej ilości do nabycia. Wiadomość na Podwalu (Piasek) pod Nrem 83 u kucharza *Antoniego.* (85-2-2)

Dla piwowarów!

Są do sprzedania aparata do warzenia piwa, młynek do mielenia słodu, 50 kuf, 200 wiader i rozmaite inne sprzęty. — Wiadomość przy ulicy Gołębiej niższej pod Nr. 182 na I. piętrze. (71-2-2)

Ludziom pogrążonym w ciężkim smutku i żalu po stracie drogich sobie osób, bardzo przykro i trudno, a czasem niepodobna jest zająć się ich pogrzebem. Otóż dotkniętym tak srogim losem postanowiłem nieść swoje usługi za wynagrodzeniem skromnem i wyręczać ich w zamawianiu i urządzaniu stosownych (2437-4-6)

pogrzebów

tudzież w załatwianiu wszelkich dotyczących potrzeb. Że zaś z tego dla Szan. Publiczności dogodnego pośrednictwa wywiązać się mogę jaknajlepiéj, odwołuję się na publiczne uznania umieszczone przez JW. Marszałkową Sadowską i p. profesora gimnazyalnego Maja w ogłoszeniach „Czasu" Nr. 283 z 1875 r. i 6 z 1876 r.; również na znajdujące się w moim ręku listowne podziękowania innych poważnych osób. Interesowani raczą się zgłaszać do Wgo **Adama Krywulta** w Rynku głównym.

J. Sanderski.

Od dnia 1 Stycznia 1878 r. otwartą została

PIEKARNIA

w Krakowie, przy ul. Floryańskiéj pod l. 342 (obok bramy Floryańskiej) w której dostać można wszelkiego rodzaju pieczywa po cenach umiarkowanych. Staraniem mojém będzie, aby Szan. Publiczność pod każdym względem zadowolnić, a temsamém uzyskać Jéj zaufanie.

F. Nieszczyński.

Z téjże Piekarni można dostać pieczywa w sklepie przy ul. św. Józefa pod l. 90, obok piwiarni Okocimskiej. (63-3-3)

Towary gumowe

wszelkiego rodzaju
rozsyła za zaliczką (10-63-)
J. N. Schmeidler, fabryka gumy w Wiedniu Neubau Stiftgasse Nr. 19.

☞ Cyrk jest ogrzany. ☜
(76)

Cyrk T. Sidolego

We czwartek 10 stycznia 1878 r.
o godz. 7 wieczór
wspaniałe przedstawienie
Po raz pierwszy z użyciem sceny
Flet czarodziejski
bardzo komiczna pantomima w 2ch aktach wedle opery tejże nazwy przez W. Mozarta.
Bliższe szczegóły w plakatach.

Czcionkami Drukarni „CZASU."

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.